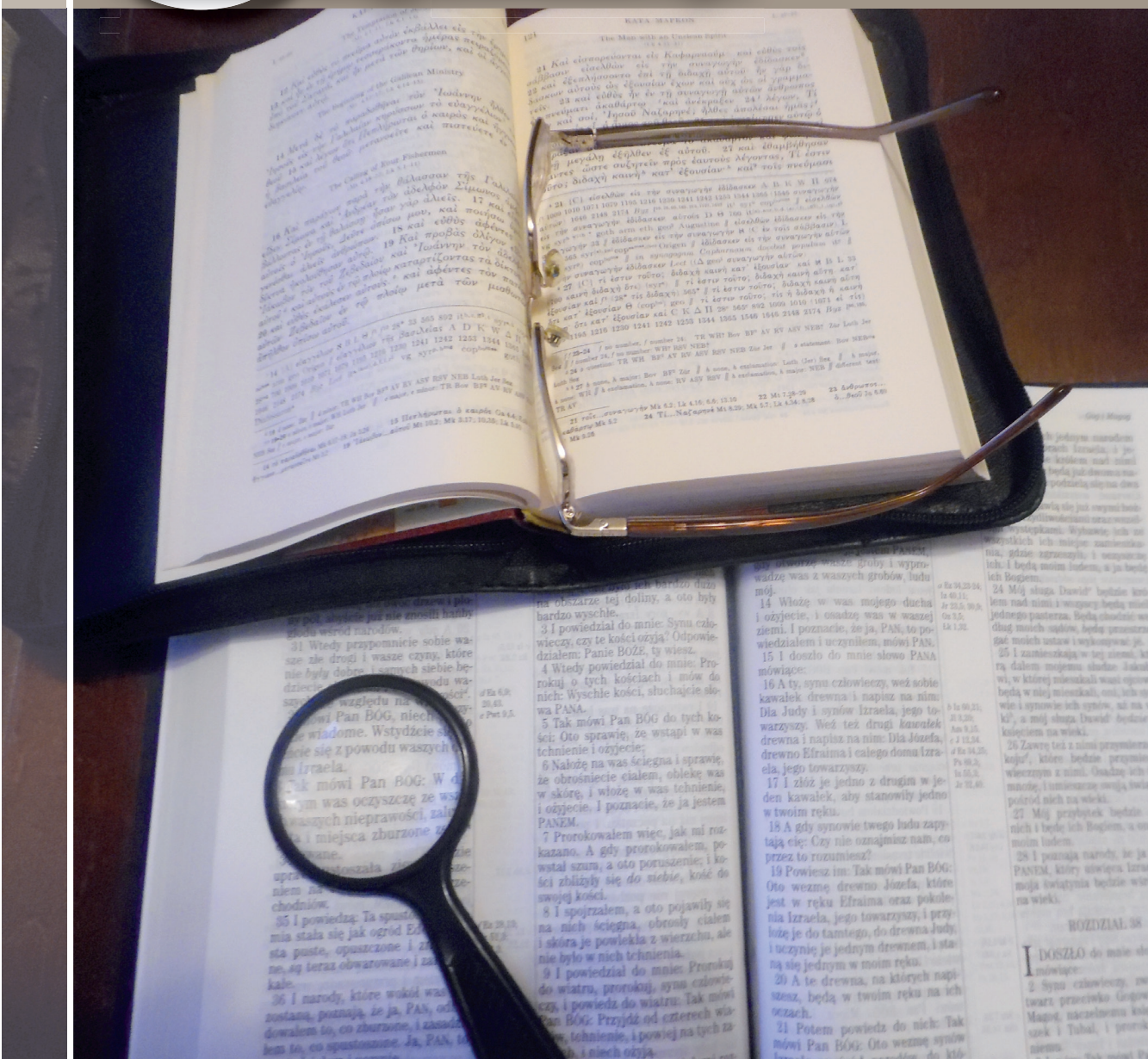


głos ewangeliczny

kwartalnik
Kościoła
Ewangelicznych
Chrześcijan

2017
j e s i e ń



[Reformacja 500+]
[Wokół powołania Jeremiaszowego]
[Jak możesz zostać żywą, nawodnioną latoroślą?]

str. 2

str. 5

str. 9

SŁOWO OD

PREZBITERA
NACZELNEGO

Cezary Komisarz
pastor, Prezbyter Naczelny



REFORMACJA 500+?

Kiedy Marcin Luter w 1517 roku przybijał swoje tezy do drzwi kościelnych w Wittenberdze, nikt, a nawet on sam, nie myślał o tak szerokim zasięgu tego aktu odwagi, desperacji i determinacji.

Głównym motywem działania wszystkich reformatorów było nieustające pragnienie powrotu do źródeł wiary, wypływającej z czystego – nieskażonego ludzką doktryną – Słowa Bożego. Słowo to bowiem przemienia serca ludzkie, myślenie ludzkie a w końcu również ludzkie czyny.

Zrozumienie podstawowej prawdy Biblii, że Bóg zbawia na podstawie wiary w śmierć i zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa a nie uczynków, którymi na zbawienie nie można zasłużyć, a które są namacalnym efektem przemienionego serca i myślenia, legło u podstaw szybko rozprzestrzeniającej się Reformacji.

Dzisiaj po 500 latach możemy spojrzeć wstecz i ocenić, na ile idee tego zrywu zostały osiągnięte a na ile zapomniane lub wręcz zaprzepaszczone.

Na pewno wielkim sukcesem jest powszechny dostęp do Pisma Świętego w językach narodowych. Tylko w Polsce dysponujemy kilkunastoma przekładami zarówno katolickimi, jak i protestanckimi. Trwają końcowe prace nad jednotomową edycją przekładu ekumenicznego. Po ponad 100 latach swojego istnienia polskie kościoły ewangeliczne doczekały się przekładu ewangelicznego (Pismo Święte Starego i Nowego Przymierza, w skrócie EIB lub SNP), wydanego w czerwcu 2016 roku. Marzenie Lutra, aby Biblia była w każdym domu spełniło się w większości krajów Europy, obu Ameryk, Australii i części Afryki i Azji.

Dla Polski Reformacja przyniosła rozwój szkolnictwa zarówno podstawowego, jak i wyższego. Rozkwit nauki, nowych technik upraw czy organizacji. W okresie swojego rozkwitu ponad połowa postów na Sejm Rzeczypospolitej utożsamiała się z kalwinizmem, jednak wydarzenia Potopu Szwedzkiego zaprzepaściły tę wielką szansę dla naszego kraju.

**NIE PODPORZĄDKOWUJcie SIĘ JUŻ WZORCOM TEGO WIEKU.
NIECH WAS PRZEOBRAŻA NOWY SPOSÓB MYŚLENIA,
ABYŚCIE POTRAFIŁI ROZPOZNAĆ WOLĘ BOŻĄ, CO JEST DOBRE,
PRZYJEMNE I DOSKONAŁE.
RZYMIAN 12,2 EIB**

Kościół Ewangelicznych Chrześcijan od samego początku w swoim nauczaniu nawołuje do powrotu do tych najlepszych tradycji Reformacji i jej idei. Tylko wiara, łaska, Pismo Święte i Jezus Chrystus oraz powrót do źródła Słowa Bożego to nadal aktualne w naszym Kościele wezwania dla członków i sympatyków. Podobnie, jak wielcy reformatorzy wierzymy w przemieniającą moc Słowa Bożego i czujemy się kontynuatorami Reformacji w tym sensie.

Uważamy, że Kościół, który nie wywodzi się z przemiany serca i myślenia nie ma szans na bycie biblijnym i wiernym Bogu. Czeką go los skostniałej instytucji skupionej bardziej na swoim egzystowaniu niż rozświeclaniu ciemności.

Dzisiaj, w obliczu dużych przemian zadajmy sobie wspólnie pytanie, na ile KECh jest takim właśnie biblijnym Kościołem? Jakiej przemiany naszych serc, motywów, myślenia wymaga od nas Głowa Kościoła, Jezus Chrystus? Jako Prezbyter Naczelny mam świadomość, że potrzebujemy pewnych zmian organiza-

cyjnych dostosowujących nasze funkcjonowanie do dzisiejszych standardów prawnych, jednak bardziej potrzebujemy przemiany naszego myślenia odnośnie tego, czym jest dla nas Kościół, kim w nim jesteśmy i jaką rolę wyznaczył nam w nim Pan Bóg. Wierzę, że po 500 latach czas na ten „PLUS”. Każdy z nas sam w sobie jest tą wartością dodaną do Kościoła, tym żywym kamieniem, tą ręką i nogą tego żywego organizmu. Każdy z nas bez wyjątku jest równie cenny i potrzebny. I chociaż Pan Bóg wyznaczył nam różne funkcje i role, to potrzebujemy siebie nawzajem. Ja potrzebuję Ciebie: Droga Siostró i Drogi Bracie, podobnie, jak Ty potrzebujesz mnie.

**WIEDZ, ŻE W DNIACH OSTATECZNYCH
NASTANĄ TRUDNE CZASY. LUDZIE BĘDĄ SAMOLUBNI, ROZKOCHANI W PIENIĄDZU, CHEŁPLIWI, WYNIOSŁI, BLUŹNIERCZY,
NIEPOŚLUSZNI RODZICOM, NIEWDZIĘCZNI,
NIEGODZIWI, NIECZULI, NIEPRZEJEDNANI,
SKORZY DO OSZCZERSTW,
NIEPOHAMOWANI, OKRUTNI, GARDZĄCY
TYM CO DOBRE, ZDRADZIECCY, BEZMYŚLNI,
NADĘCI, KOCHAJĄCY PRZYJEMNOŚCI
BARDZIEJ NIŻ BOGA, STWARZAJĄCY
POZORY POBOŻNOŚCI, LECZ BĘDĄCY
ZAPRZECZENIEM JEJ MOCY.
2 TYMOTEUSZA 3,1-5A EIB**

Dzisiejszy Kościół stoi przed wyzwaniami, jakich jeszcze nie było w przeszłości. Sekularyzacja – zeświecczenie społeczeństwa to

nieunikniony proces postępujący w bardzo szybkim tempie. Upadek autorytetów i odrzucenie absolutu przejawiający się brakiem zahamowań i degradacją dyscypliny we wszystkich dziedzinach życia. Roszczeniowy i bezkompromisowy egocentryzm, deprecjacja rodziny jako podstawowej komórki społecznej. Zagrożenia zewnętrzne związane ze swobodą przemieszczania się i terroryzmu a w końcu wzrost radykalizmu religijnego. Wszystkie te czynniki powodują, że ewangelicznym chrześcijanom będzie co raz trudniej nie tylko ewangelizować, ale nawet swobodnie praktykować swoją wiarę.

Moją modlitwą dla Kościoła Ewangelicznych Chrześcijan jest, aby Pan Bóg dał nam nie tylko siły, wiary, ale przede wszystkim wiele mądrości i wytrwałości w tych czasach.

**NIE ZACHOWUJcie SIĘ JAK NIEMĄDRZY.
ŻYJCIE RACZEJ JAK LUDZIE MĄDRZY,
KTÓRZY NIE MARNUJĄ NAJDROBNIJSZEJ
CHWILI, SZCZEGÓLNIE, ŻE PRZYSZŁO NAM
ŻYĆ W TRUDNYCH CZASACH.**

EFEZJAN 5,15B-16 EIB

Warto wykorzystać wszelkie dostępne możliwości i środki, bo nie wiemy, jak długo będziemy cieszyć się wolnością głosu Słowa.

Dzisiaj bardziej od Reformacji nasz kraj potrzebuje transformacji. Przemienienia serc, myślenia i czynów.

Wspominamy i świętujemy Reformację 1517 roku, jednak chcemy być częścią *Transformacji 2017 roku* i kolejnych lat. Aż do dnia, gdy Pan Jezus Chrystus zabierze nas do wieczności w Niebie. ■

ISSN 0869-8350
**głos
ewangeliczny**

cena: 6 zł + koszt przesyłki
prenumerata roczna: 32 zł

Misje w Kościele:

Głos Ewangeliczny jest organem prasowym Kościoła Ewangelicznych Chrześcijan w Polsce.

Redaguje: Kolegium redakcyjne

Głos Ewangeliczny w roku 2017 ukáže się kwartalnie, w numerach:
Wiosna, Lato, Jesień, Zima

Zamówienia prosimy kierować na adres:

„Głos Ewangeliczny”, ul. Zagórna 10, 00-441 Warszawa, Poland, tel. 22 622 79 40;
e-mail: sekretariat@kech.pl

Ofiary na potrzeby wydawnictwa z kraju i zagranicy prosimy kierować na adres:

KECh (Głos Ewangeliczny); PKO-BP XV O/M. Warszawa
Nr 45 1020 1156 0000 7302 0071 3370 Bank Swift Code: BPKOPLPW

**Kościół Ewangelicznych
Chrześcijan**

ul. Zagórna 10,
00-441 Warszawa
tel./fax 22 622 79 40
sekretariat@kech.pl,
www.kech.pl



Cezary Komisarz – Prezbyter Naczelny

Jacek Duda – z-ca Przewodniczącego RK

Leon Dziadkowiec – Sekretarz

Daniel Kryston – Skarbnik

Członkowie Rady Kościoła – Piotr Dymkowski, Mariusz

Socha, Jan Tomczyk

Komitet ds. Pracy wśród Dzieci

ul. Wojciecha 8/2, 45-023 Opole

tel. 77 456 75 60

e-mail: alicja_kryston@poczta.onet.pl

Fundacja Legatio

87-816 Włocławek, ul. Zdrojowa 14,

tel. 54 2364127

e-mail: legatio@legatio.pl, www.legatio.pl

Misja „Nadzieja dla Wszystkich”

Jarosław Gaudek

ul. Browarna 7/41, 88-400 Żnin

Koordynator pracy młodzieżowej

64-300 Nowy Tomyśl, ul. Wypoczynkowa 20

e-mail: kechdymas@gmail.com

Piotr Dymkowski, tel. 793 737 209

Fundacja „Głos Ewangelii”

00-441 Warszawa, ul. Zagórna 10

tel/fax: (22) 621 28 38

e-mail: gospel@gospel.pl

Agenda KECh Misja Namiotowa

00-441 Warszawa, ul. Zagórna 10

e-mail: sekretariat@kech.pl

Cezary Komisarz 509 307 702

SŁOWO OD REDAKCJI



Przeminęło żniwo, skończyło się lato

Przeminęło żniwo, skończyło się lato, a nie jesteśmy wybawieni – Jeremiasza 8,20.

Oto skończyło się lato. Nadchodzi jesień. Pory roku zmieniają się, a z nimi wszystko wokół. Nie zmienia się jednak Bóg. Bóg, który chce ratować człowieka i w tym celu przemawia do niego. Bóg przemawiał i przemawia na różne sposoby do pojedynczego człowieka, przemawia do ludzi, przemówił do Izraela, przemawia do Kościoła. Ludzie jednak często ignorują Boży głos. Mija dogodny czas, kończy się lato, przemija żniwo, a człowiek idzie swoją drogą, nie zważając na wolę Boga.

A JEDNAK BÓG PRZEMÓWIŁ I PRZEMAWIA:

Do pojedynczego człowieka:

Według Słowa Bożego, prawdziwa światłość, która oświeca każdego człowieka, przyszła na świat (J 1,9).

Do ludzkości:

„To, co o Bogu wiedzieć można, jest dla ludzi jawne, gdyż Bóg im to objawił. Bo niewidzialna jego istota, to jest wiekuista jego moc i bóstwo, mogą być od stworzenia świata oglądane w dziełach i poznane umysłem, tak iż ludzie nic nie mają na swoją obronę.

Dlatego że poznawszy Boga, nie uwielbili go jako Boga i nie złożyli dziękczynienia, lecz znikczemnieli w myślach swoich, a ich nierozumne serce pogrzyżyło się w ciemności” (na podstawie Rz 1, 18-21).

Do Izraela:

Ewangelia zapowiadała:

„Przez wielkie zmitowanie Boga naszego, dzięki

któremu nawiedzi nas światłość z wysokości” (Łk 1,78).

„Wtedy lęk ogarnął wszystkich i wielbili Boga, mówiąc: Prorok wielki powstał wśród nas i Bóg nawiedził lud swój” (Łk 7,16).

Pan Jezus ujrawszy miasto Jerozolimę zapłakał nad nim i wygłosił prorocstwo: „Zrównaj cię z ziemią i dzieci twoje w murach wytępią, i nie pozostawią z ciebie kamienia na kamieniu, dlatego żeś nie poznało czasu nawiedzenia swego” (Łk 19,44).

Bóg nawiedził naród izraelski!

Do ludzi wierzących, do Kościoła:

„Dlatego też, królu Agryppo, nie byłem nieposłuszny temu widzeniu niebieskiemu” (Dz 26,19).

„Wielokrotnie i wieloma sposobami przemawiał Bóg dawnymi czasy do ojców przez proroków; ostatnio, u kresu tych dni, przemówił do nas przez Syna, którego ustanowił dziedzicem wszechzręczy, przez którego także wszechświat stworzył” (Hbr 1,1-2).

Bóg nawiedza ludzi. Wierzących i niewierzących. Nawet poganie mogą wystawiać Boga w dzień Bożego nawiedzenia (1 P 2,12). Oby tylko niewierzący nie zignorowali głosu Bożego. Oby zostali przez Niego uratowani, zbawieni. Aby nie wypełniło się Słowo z początku artykułu: „Przeminęło żniwo, skończyło się lato, a nie jesteśmy wybawieni” (Jr 8,20).

Może i ten numer *Głosu Ewangelicznego* poprzez artykuły i relacje nawiązujące do SŁOWA BOŻEGO, pomoże niejednemu w usłuszeniu głosu Bożego. Aby przyjąć Boży ratunek, Jego zbawienie. ■

Jacek Duda
pastor



Wokół powołania Jeremiaszowego

To przywilej móc na łamach „Głosu Ewangelicznego” dzielić się refleksją biblijną. Tak będzie i tym razem. Pragnę wraz z Czytelnikiem zajrzeć do pierwszego rozdziału Księgi Jeremiasza. To piękna księga. Powstała w bardzo trudnych czasach, w których zresztą prorokował sam Jeremiasz (lata 628-582 przed Chr.). Przyszło mu głosić Boże poselstwo za panowania kilku ostatnich królów judzkich.

Państwo Południowe chyliło się ku upadkowi. W końcu nadszedł jego kres. Przyczynił się do tego najazd Babilończyków. I nastał żal, płacz, czego wymownym świadectwem jest księga Trenów. Było nad czym płakać. W roku 722/1 przed Chr. upadło Państwo Północne, teraz to samo stało się z Państwem Południowym (586 r. przed Chr.). W jakimś sensie Izrael znika z kart historii. Na szczęście tylko w jakimś sensie, bowiem on ciągle jest i nadejdzie czas, kiedy zostanie odbudowany (ważną datą w tym względzie będzie rok 537 przed Chr.). Ale zostawmy to teraz. Popatrzymy przez kilka chwil na Jeremiasza.

W pewnym momencie jego życia, gdy był „jeszcze młody” (1, 6b), doszło go słowo Pańskie. To wielka sprawa. My też mówimy czasem, że spotkało nas coś podobnego, że Bóg do nas przemówił, jednak pomiędzy doświadczeniem Jeremiasza a naszym jest różnica, no bo kiedy Bóg przemówił do nas swoim własnym głosem? Tutaj tak właśnie się stało. Bóg przemówił – na żywo. Jeremiasz to usłyszał. Czy był zdziwiony, zaskoczony faktem przemawiania? Tekst na to nie wskazuje. Jak to? Powiem: jeśli wierzy się w Boga, to wierzy się również w to, że może się On kiedyś odezwać. Ponadto Jeremiasz był Izraelitą, więc i człowiekiem zaznajomionym z obecnością Boga w historii Izraela i tym samym faktem obecności Jego głosu. Jedyną więc rzeczą, o której mówi nasz fragment jest reakcja Jeremiasza – reakcja na słowa o powołaniu. W gruncie rzeczy jest ona pytaniem: dlaczego ja?

Co mówi Bóg? Mówi, że wybrał młodego Jeremiasza. Że zanim ten począł się w łonie matki właściwie już istniał wraz ze swoim powołaniem. Mało tego, Bóg wybrał go i poświęcił, oddzielił do świętego użytku, przeznaczył na proroka narodów (będzie mówił do Izraela, ale i do tych, którzy go zrujnują) – w. 5.

Bóg wybrał. Bóg przeznaczył. Ale żeby wybranie i przeznaczenie mogły się zrealizować, Jeremiasz musiał pojawić się w łonie matki, musiał się ucieleśnić (czy to nam czegoś nie przypomina?). I stało się tak. To niezwykle, że Bóg widzi naszą egzystencję daleko wcześniej zanim zacznie się ona na dobre.

Jeremiasz słyszy słowa powołania. I co mówi? Odwołuje się do dwóch argumentów mających być rodzajem wymówki (tylko, czy

na pewno o wymówkę tutaj chodzi?). Pierwszy z nich to: „ja nie umiem mówić” (w. 6a) – por. Wj 4, 10. Jak to, Jeremiasz nie umie mówić? Przecież mówi. Poprawnie skleca zdanie. Bóg rozumie jego mowę. Chodzi tu więc o co innego niż sama umiejętność mówienia, zapewne o zdolność do przemawiania, być może o brak odpowiednio dużego zasobu słownictwa, treści jako takiej (!), braki – powiedzielibyśmy – w sztuce retoryki (dobrze mówić, pięknie mówić i umiejętnie przekonywać). Drugi z argumentów dotyka wieku. „Jestem jeszcze młody” – mówi Jeremiasz (w. 6b).

Pan Bóg przerywa. *Ech tam! Zajmujesz się mało znaczącymi problemami – zdaje się mówić. Wszystkim się zajmę. Nie szukaj wymówek. Jesteś moim wybranym. Mam dla ciebie zadanie.* I rzeczywiście wiek (wraz z nim brak autorytetu i pozycji przypisanych starszym) to nie problem, choć z ludzkiej perspektywy sprawa dość trudna. Braki w mowie też da się przezwyciężyć.

Ponieważ nie można Jeremiasza postarzyć, Bóg zapowiada obdarzenie go autorytetem słowa. Jeremiasz zostanie posłany, pójdzie i wygłosi poselstwo – wszystko, co zostanie mu rozkazane (w. 7). Młodość zostanie wsparta autorytetem Boga. Usta zostaną wypełnione treścią (w. 9). Słowo sprawi, że prorok posiędzie władzę (w. 10).

Zatrzymajmy się teraz na chwilę. Pomyślmy o powołaniu. Bywa, że powołanie kojarzy się nam z płynnością wydarzeń, z gładkością powierzchni. Tekst ten, zwłaszcza reakcja Jeremiasza, pokazuje, że powołanie może zaskoczyć (por. Est 4,14). Że powołanie może boleć, uwierać (zob. Jr 20,7-18). Więcej, że nie musi być kompatybilne, spójne z tym, co człowiek myśli sam o sobie (o swoich możliwościach). Dzieje się tak pewnie dlatego, żeby człowiek wiedział ponad wszelką wątpliwość, że powołanie jest z góry, nie z dołu. Ciekawe jest również i to, że za powołaniem idzie wyposażenie. Człowiek nie jest nagi.

Tak, to wszystko wydaje się takie oczywiste. A jednak gdy czyta się pierwsze zdania księgi, rodzą się pytania. Tworzą się tematy do przemyśleń. Jak rozpoznać powołanie w naszych czasach? Jak być go pewnym? Jaki jest związek powołania i cech charakteru –

Wiesław Kamyszek
pastor



jest jakiś? Czy jest coś takiego jak „powołanie tymczasowe”, na jakiś okres tylko? Czy to, co się robi, na pewno jest tożsame z powołaniem? Jeśli tak, to z powołaniem do czego, jeśli nie, to dlaczego nie?

Inna sprawa to mowa prorocka. Jeremiasz miał mówić. Opowiadać o tym, co jest i o tym, co będzie (trudne miał zadanie). Dzisiaj rolę proroków – w tym sensie – spełniają kaznodzieje. Czy można dziwić się młodemu Jeremiaszowi, że boi się mówić? Czy dzisiaj kaznodzieje boją się mówić do ludu Bożego? Nie chcę generalizować, ale dam odpowiedź pozytywną. Jedni boją się mówić o rzeczach trudnych, bo ich nie rozumieją. Drudzy boją się, bo wiedzą, że spotkają się z opozycją. Jeszcze inni unikają tematów drażliwych dla tzw. świętego spokoju. Dzieje się więc coś niepokojącego. Problem ma kaznodzieja, bo zaczyna się dusić, bo boi się, że jeśli powie słowo za dużo, lub „jakoś nie tak”, to ktoś się pogniewa, zbór mu opustoszeje.



Problem mają słuchający posiadający swoje racje, swoje poglądy, swoje interpretacje, komentarze, uwagi. Trudno jest przebić się przez to wszystko, bywa, że i przez zwykłą ludzką niechęć. Nie, to niemożliwe, żeby tak było w Kościele. Czyżby? Co by było, gdyby kaznodzieje otwarcie i bez pardonu mówili o tym, co leży im na wątrobie?

Żeby sprawdzić, czy Jeremiasz jest dobrze „podłączony” Pan Bóg obdarza go dwoma widzeniami (ww. 11 i 13). I pyta co widział. Młody prorok zdaje test. Raz widzi gałązkę drzewa migdałowego, raz rozpalony kocioł. Odbiór jest prawidłowy. W związku z tym wyjaśnia drugie z widzeń. Odnosi się do przyszłych wydarzeń, do najeźdy Babilończyków (ww. 14-15). Za co Bóg postanawia ukarać Judę? Za złości, opuszczenie Go i za bałwochwalstwo (w. 16). No tak, wszystko staje się jasne, tylko jak opowiedzieć o tym swoim ziomkom? Kto ma to zrobić? Młody Jeremiasz. Znając jego strach Bóg zapewnia go o swojej obecności, nie chce, by się bał (ww. 8 i 17). Więcej. Czyni go miastem warownym, słupem żelaznym, murem spiżowym (w. 18) – ludzie będą chcieli go przemóc, ale nie dadzą rady. Pan będzie z nim (w. 19).

Fantastyczny to tekst, nieprawdą? Jak głęboki. Jak pewny w swoim przesłaniu. Bóg wybiera. Bóg przeznacza. Bóg wyposaża. Bóg gwarantuje swoją obecność i pomoc. Czyniąc to ostatnie daje mocno do zrozumienia, że powołanie do bycia prorokiem nie jest łatwe. To samo wolno powiedzieć o powołaniu do chrześcijaństwa (por. Mk 8, 34-38). Któż może stać się chrześcijaninem sam z siebie? Któż jest w stanie zwyciężyć bez pomocy Boga? A powołanie? No właśnie, co z powołaniem?

Powołanie to sprawa niełatwa. Bywa, że nie w pełni rozpoznawalna (iluż to chrześcijan wciąż pyta o swoje powołanie!). Wydawać by się mogło, że nie ma nic prostszego jak pójść za głosem. Tylko czym? Bożym. Na pewno Bożym? A może za głosem swoich własnych lub czyichś wyobrażeń, ambicji, poszukiwań? Jak to rozróżnić? A może nie da się tego zrobić, wszakże jednemu wolno nałóżyc się na drugie!

Gdy mamy do czynienia z autentycznym, odgórnym powołaniem, możemy być pewni, że Bóg poprowadzi i nie zostawi w niepewności. Ochroni. Ale znów, czy odizoluje od problemów czy raczej poda rękę, gdy one się pojawiają? Jeremiasz nie został zachowany od kłopotów, ale wsparty, gdy się z nimi zmagał (widać to w wielu miejscach księgi).

Do czego powołał ciebie Bóg? Powołał cię do pracy w Kościele? Ale chwileczkę, czy tylko Kościół jest odpowiednim kontekstem dla rozmowy o powołaniu? Oj, nie wolno tak sprawy upraszczać, choć mamy przed oczami Jeremiasza i jego „kościelne” powołanie. Powołanie to sprawa szersza, to także powołanie do życia, do różnorodnych innych zadań.

Bóg powołuje nas w różnym czasie i dla różnych celów. Widzimy swoje powołanie? Jest nam z nim dobrze czy raczej nas uwiera i nie bardzo wiemy, co z nim zrobić?

A może to nie jest powołanie? Jesteśmy pewni swojego powołania? Wyposażeni? Zabezpieczeni? A co jeśli „gwarancja” naszego powołania do czegoś właśnie się kończy i... czujemy to w kościach? Czy Bóg chce przestawić nas na inne tory? Być może – nawet bycie prorokiem miało przecież swój czas w historii danego człowieka (patrz: wcześniejsze pytania)! I co dalej? Spokojnie, Bóg wprowadził i wyprowadził. Widział sprawę wcześniej niż my. I to niejedną. Czego więc potrzeba? Trzeba zawierzyć, choćby przed oczami nie było żadnego światła, choćby ciemność niepewności pokryła życie. Trzeba się poddać, podporządkować. Trzeba zgodzić się z ewentualną zmianą „fachu” i miejsca. Zrobiło się jedno, zacznie robić się drugie. Wszędzie potrzebni są ludzie.

Ponieważ Czytelnik został powołany do chrześcijaństwa (o innym powołaniu nie wiem), na koniec powiem tak: bądź prorokiem pośród ludzi, wszędzie. Mów. Przekazuj to, co otrzymałeś od Boga. Nie bój się. Mów, jak jest. Niech ludzie widzą, że Boga masz za plecami. *Łatwo się mówi* – ktoś powie. *Wiem, co masz na myśli* – odrzeknę. A jednak... ■

Szukaj powołania i idź za powołaniem.

Współczesne trudności z ewangelizacją

część 1

Tomasz Jaśkowiec



Trudności z ewangelizacją były, są i chyba już zawsze będą, aż do skończenia świata. W czym zatem tkwi problem? Czy różnimy się od naszych poprzedników? Co robimy nie tak i czy można to naprawić? To trudne pytania, na które każdy z nas sam sobie powinien odpowiedzieć.

NAJWIĘKSZY PROBLEM LUDZKOŚCI I EWANGELIZACJI

Chciałbym zasugerować, że prawdziwy problem najprawdopodobniej leży o wiele głębiej niż się to wielu osobom wydaje. Moim zdaniem największym problemem ludzkości, a co za tym idzie również ewangelizacji, jest ludzka pycha. Wprawdzie towarzyszy nam ona prawie od samego początku naszego istnienia, ale jej presja wydaje się różna w różnych środowiskach, czasach, czy sytuacjach, w jakich i my możemy się znaleźć. Dlatego warto się nad nimi zastanowić, aby nie zostać pokonanym przez tego niewidzialnego wroga. Zmierzenie się z nim w pewnych okolicznościach jest prawie niemożliwe, mówię *prawie*, bo wyjątek dotyczy sytuacji, w których gdzieś się znajdziemy z Bożej woli, a wtedy zawsze możemy liczyć na wsparcie Bożego Ducha.

Tymczasem skupmy się na przesłaniu Słowa Bożego, które wyraźnie objawia nam myśli Boga i nie traktujmy sytuacji wyjątkowych jako naszej normy, bo to nie wyjdzie nam na dobre. Zwróćmy też uwagę, jak trudno jest uwierzyć, że Bóg naprawdę myśli inaczej niż my i naprawdę wszystko, co w życiu robimy prędzej czy później przyniesie swój owoc (Ga 6,7-8). To bardzo sprawiedliwe i szalenie niebezpieczne postanowienie Boże, nie robiące żadnej różnicy między ludźmi i dlatego powinniśmy być zawsze czujni (Mt 26,41).

PRZEJAWY PYCHY

Chociaż pycha nie jedno ma imię, to najczęściej widzimy ją jako formę wyniosłości pielęgnowanej w sercu i uparcie podkreślającej wyższość jej posiadacza nad innymi ludźmi. Na tym jej aspekcie chciałbym się skupić, bo jest on bardzo niebezpieczny. Nie ma znaczenia, w czym ta wyższość się wyraża, ani czy jest prawdziwa. Zawsze znajdzie się jakiś powód, abyśmy mogli czuć się lepsi, mądrzejsi, ładniejsi, bogatsi, zaradniejsi, czy bardziej zasłużeni od innych. Zdobycie i utrzymanie wysokiej pozycji w swoim środowisku wymaga pewnego trudu i zdolności, dlatego nie każdy może tego dokonać. Dużo łatwiejsze jest zrobić to samo we własnym sercu. Praktycznie każdy człowiek w większym lub mniejszym stopniu ma tendencje do ulegania tej osobistej manipulacji. Sprawa ta dotyczyła nawet Pawła, z którym nie wiem czy ktokolwiek z nas chciałby się porównywać (2 Kor 12,7-10).

Nasza wysoka pozycja w tej wirtualnej inscenizacji wynika głównie z faktu, że sami dla siebie jesteśmy zarówno reżyserami, jak i sędziami oceniającymi nie tylko siebie, ale też wszystko wkoło nas. To my ustalamy własne standardy, jednym rzeczom nadając wartość, a inne ignorując, czy nawet poniżając. Niestety, nawet jeżeli prawdziwie wzrastamy duchowo w wierze, wiedzy, czy dobrych uczynkach, to równocześnie rośnie z nami świadomość tych zmian i to jest chyba największe zagrożenie. Jeżeli komuś wydaje się, że pycha dotyczy nas tylko na początku drogi zbawienia, a później nas opuszcza, to jest w błędzie. Może to być prawdą przy wychodzeniu z różnego rodzaju grzechów, ale pycha, jak to mówią niektórzy, umiera dopiero dziesięć minut po śmierci człowieka. Choć jej pierwotna forma może rzeczywiście bardzo maleć i człowiek nawracający się może wyglądać na coraz pokorniejszego, to jednak dość szybko powstają jej mutacje dopasowane do nowych warunków, które świetnie sobie radzą nawet w bardzo religijnych środowiskach. Wraz z wyniosłością często pojawia się uparte trwanie przy swoich wartościach i racjach, bo tak naprawdę dzięki nim czujemy się wyjątkowi jako ich reprezentanci, a stałe nawracanie się, czyli zmiany wprowadzają pewną pozorną destabilizację i burzą poczucie bezpieczeństwa opartego na sobie i tym, co posiadamy: bogactwie, władzy, pozycji, wyjątkowych talentach, czy inteligencji. To doskonały materiał na twierdze warowne, budowane przez diabła w naszych sercach (2 Kor 10,3-6).

Kult samego siebie nie jest więc tylko samouielbieniem, ale również cziłą oddawaną wartościami, w które wierzymy i z którymi się utożsamiamy (wiedza, demokracja, ojczyzna, siła, równość, pieniądze, wolność, niezależność, potrzeba prywatnego szczęścia, itd.).

Jednak za tym wszystkim, co serwuje nam świat stoją odpowiednie demony. Nawet to, co pozornie wydaje się dobre, staje się złe, gdy odciąga nas od Boga zajmując czymś innym (1 Kor 10,20-23). Gloryfikacja własnych przekonań, oraz niezłomne trwanie przy nich przysparza nam dyskretną chwałę głównie w naszych oczach i sprawia, że czujemy się z tym dobrze. Nikt inny nie musi o tym wiedzieć, chociaż uznanie i pochwały innych są zdecydowanie mile widziane. Bywa też w przypadku osób uważających się za wierzących, że owa postawa jest tak mocno przez nich spychana do podświadomości, że sami przestają sobie zdawać z niej sprawę, albo świadomie ją bagatelizują. Tak rodzi się faryzeizm. To jednak tylko jedna z odsłon pychy, której niestety i w środowisku chrześcijańskim nie brakuje, nie wiem tylko, dlaczego tak mało się o tym mówi. A problem niewątpliwie narasta. Natomiast Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje (1 P 5,5-6).

PYCHA A DROGA KRZYŻA

Tak też człowiek cielesny ma w sobie pewnego rodzaju coraz mocniej ukorzoną niechęć do zmian naruszających jego ego. Z tego powodu nie tylko niechętnie się nawraca, ale również po nawróceniu z trudem posuwa się do przodu po drodze krzyża. Jak bowiem sama nazwa wskazuje, jest to droga cierpienia i hańby. Natomiast krzyż to miejsce śmierci naszego „ja” i trzeba się z tym już na początku tej drogi pogodzić. Z perspektywy doczesności już samo wejście na tę drogę jest najbardziej niekorzystną inwestycją (choć wielu ewangelistów przedstawia to zupełnie odwrotnie), ale wzięwszy pod uwagę wiarę w jedynego i wszechmocnego Boga panującego nad czasem i przestrzenią, oraz objawienie przyniesione nam przez Jezusa Chrystusa (2 Tm 1,10-11), sprawa zaczyna wyglądać zupełnie inaczej. Wielu wierzących ma bardzo niebiblijne spojrzenie na kwestię wiary, sądząc, że z Jezusem będzie im się żyło lepiej i bardziej dostatnio, oraz w większej harmonii zarówno z sobą, jak i innymi ludźmi, a na koniec ich szczęśliwego życia Bóg weźmie ich do nieba. Nic bardziej mylnego.

To nie Bóg ma nam służyć i spełniać nasze zachcianki, ale my mamy służyć Jemu. Układ jest prosty: Jezus oddał swoje życie za nasze życie, po to, aby ocalić tych, którzy oddadzą swoje życie na służbę Jemu. Ci w przyszłości otrzymają nowe, wieczne i zdecydowanie lepsze życie (1 Kor 2,9). Biblijne chrześcijaństwo to nie wesoła przygoda z Jezusem pełna niezwykłych doświadczeń – jak to głoszą niektórzy pseudoewangelicści, ale przymierze zawarte na śmierć i życie, droga męki, proces uświęcania się i próba wier-

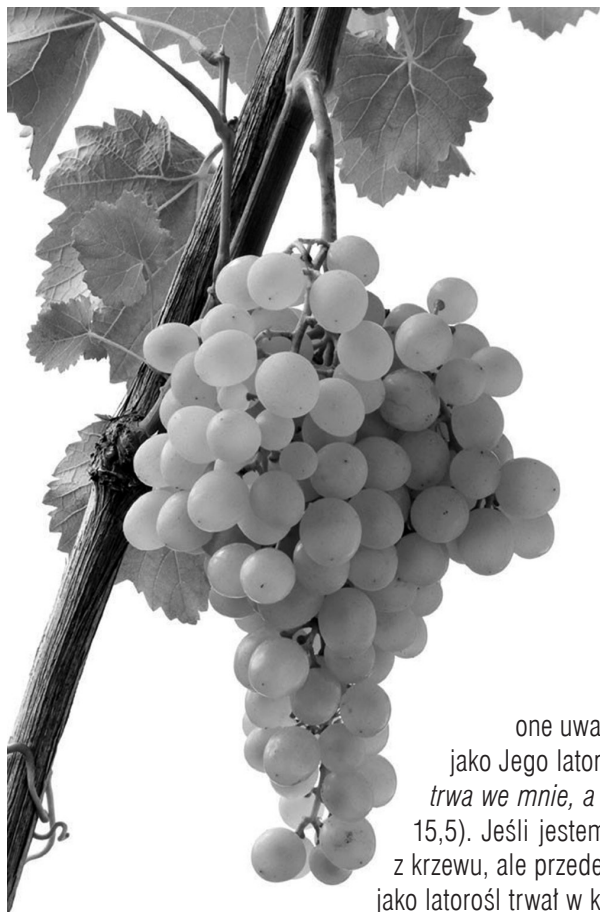
ności, oraz stałości ludzkich deklaracji. Nie da się jej też przejść bez Bożej pomocy, czyli wsparcia Ducha Świętego. W praktyce dużo zależy również od tego, gdzie i kiedy żyjemy, oraz jakie plany ma Bóg względem nas, ale pewne rzeczy pozostają na tej drodze niezmiennie, jak Słowo Boże. Prowadzący nas Duch Święty będzie nas ich uczył, przypominając słowa Jezusa, bo przecież sam kontynuuje dzieło Ojca i Syna (J 14,26).

Zachęta do odrzucenia wszelkich dogmatów religijnych i wyzwolenia się z wszelkich ograniczeń, w tym nawet nauki Biblii, aby doświadczyć prawdziwego człowieczeństwa, albo nawet bóstwa (słyszałem takie zwiastowania) przypomina mi kuszenie Ewy w raju, gdzie diabeł zwracał się do niej w podobnej retoryce mówiąc: „Będziecie jak Bóg”. Pychą jest takie zwiastowanie, bo dąży do pobudzenia pychy słuchaczy i pychą jest przyjęcie go za prawdę, bo to dowód ich wyniosłości. Zanim więc przyjdzie czas na niewypowiedziane szczęście trzeba sobie zdać sprawę z grozy naszego położenia jako rodzaju toczzonego przez grzech, jak przez robactwo, którego przeznaczeniem jest wieczny ogień. Tego procesu nie da się już cofnąć, ani zatrzymać, machina ruszyła i wszystko się dzieje na żywo zgodnie z odwiecznym planem Boga. To wielkie Boże przedsięwzięcie, którego celem w moim odczuciu jest nie tylko oczyszczenie wszelkiego stworzenia z obrzydliwości grzechu, ale również, albo może przede wszystkim, objawienie natury Boga i wyselekcjonowanie ludzi godnych nieba, synostwa i tronu Chrystusa (Rz 8,16-22). Odkupienie naszych win dostajemy wprawdzie za darmo przez wiarę, ale trwanie w Chrystusie już ma swoją cenę i wcale nie jest ona mała, bo przecież przez wiele uciśków trzeba nam wejść do Królestwa niebieskiego (Dz 14,22).

Nie wiem, skąd ludzie biorą owe fantastyczne wyobrażenia obfitości życia cielesnego z Jezusem już tu na ziemi? Wprawdzie można różnie, czyli opacznie interpretować błogosławieństwa Starego Testamentu, to jednak Nowe Przymierze wyraźnie odeszło od gwarancji zapłaty doczesnej na rzecz zdecydowanie większej nagrody w wieczności. Natomiast przygotowana dla nas droga ma raczej za zadanie odstraszać niż zachęcać wszelkich niedowiar-ków. Bo po co ktoś miałby się męczyć tu i teraz, skoro nie wierzy w życie po śmierci, w którym mógłby otrzymać zapłatę?

Tak, głoszenie różnych ewangelii, które schlebiają pysze człowie-ka jest ogromną pomyłką i strasznym zwiedzeniem. Prawdziwe owce Chrystusa nie pójdą za głosem nauczycieli takiej „upiększo-nej” ewangelii, tylko za wołaniem Dobrego Pasterza. Prawdziwa Ewangelia uczy drogi pokory i uległości względem naszego Pana i Zbawiciela. ■

To nie Bóg ma nam służyć i spełniać nasze zachcianki, ale my mamy służyć Jemu. Układ jest prosty: Jezus oddał swoje życie za nasze życie, po to, aby ocalić tych, którzy oddadzą swoje życie na służbę Jemu.



Jak możesz stać się żywą, nawodnioną latoroślą?

Jan Puchacz
pastor



Lubimy Bogu przypominać Jego obietnice. Jednak często zapominamy, że są one uwarunkowane. Przypominamy sobie obraz krzewu winnego jako Chrystusa i nas jako Jego latorośli w tym krzewie. *Ja jestem krzewem winnym, wy jesteście latoroślami. Kto trwa we mnie, a Ja w nim, ten wydaje wiele owocu; bo beze mnie nic uczynić nie możecie* (J 15,5). Jeśli jestem latoroślą, to nie jedynie w tym celu, aby cieszyć się życiodajnymi sokami z krzewu, ale przede wszystkim po to, aby wydawać obfity owoc na zewnątrz! Co zrobić, abym ja jako latorośl trwał w krzewie winnym? Oczywiście potrzebujemy dobrego ukorzenia się w glebie i czerpania z wartości odżywczych, które będą płynąć z korzeni.

Kiedy patrzemy na księgę Pieśni nad Pieśniami, to widzimy miłość i troskę Oblubieńca-Ogrodnika oraz miłość i wierność Oblubienicy, zwanej Ogrodem. Oblubieniec Ogrodnik odkrywa swoje uczucia i troskę o swój ogród: *Pieśń nad pieśniami. Ogrodem zamkniętym jest moja siostra, oblubienica, ogrodem zamkniętym, źródłem zapieczętowanym* (4,12). *Wszedłem do mojego ogrodu, moja siostró, oblubienico, zerwałem moją mirrę wraz z moim balsamem, zjadłem mój plaster wraz z moim miodem, wypilem moje wino wraz z moim mlekiem.* (5,1). Symbolicznie może to przedstawiać zarówno Boga jako Oblubieńcę i Izrael jako Ogród-Oblubienicę, jak też Chrystusa pielęgnującego swój Kościół. Co zrobić, aby Kościół był pięknym ogrodem, co zrobić, abyś Ty trwał w krzewie winnym? Rzecz jasna, potrzebujemy dobrego zakorzenia się w glebie i czerpania wartości odżywczych, które będą płynąć z korzeni.

1. Chcąc być żywą, nawodnioną latoroślą potrzebujesz w Twoim sercu Ducha Świętego:

Ewangelia Jana 7,38-39: *Kto wierzy we mnie, jak powiada Pismo, z wnętrza jego popłyną rzeki wody żywej. A to mówił o Duchu, którego mieli otrzymać ci, którzy w niego uwierzyli; albowiem Duch Święty nie był jeszcze dany, gdyż Jezus nie był jeszcze uwielbiony.* Kto jest tą wodą żywą? W rozmowie z Samarytanką Jezus wskazał na samego siebie. Teraz mówi o tym, że wiara w Niego prowadzi do popłynięcia tej wody żywej. Kto jest Tym, którego On sam wylewa na nas jako źródło wody żywej? Duch Święty.

Dlaczego? Ponieważ z chwilą uwierzenia Chrystusowi zamieszkuje w Twoim sercu nierozdzielny Bóg, czyli Ojciec, Syn i Duch Święty, jak wyraził to Ewangelista Jan w 14,23b: *i do niego przyjdziemy i u niego zamieszkamy.* Jeżeli uwierzenie Jezusowi jest jedynym warunkiem wylania Ducha Świętego, niebiblijne jest, gdy człowiek już narodzony na nowo prosi o to, by zamieszkał w nim Duch Święty. Zachowujemy się wówczas jak pan Hilary, który szukał okularów a miał je już na własnym nosie. Ale czy wylanie Ducha Świętego przy moim nawróceniu ma na celu jedynie cieszenie się przywilejami zbawienia, przebaczenia, wiecznego życia dla siebie? Nie, ten Duch Święty jest rzeką wody żywej, która ma przez Ciebie wylewać się na innych! Jeśli uwierzenie Jezusowi to jedyny warunek, aby żyć pełnią Ducha, to czym ono jest? Na pewno uwierzenie Jezusowi nie jest wiarą w Jego istnienie, bo diabeł też wierzy w istnienie Jezusa. Uwierzenie Jezusowi to uwierzenie Jego Słowu:

- że Jezus to jedyny Zbawiciel – a więc moje uczynki mnie nie zbawią (Dz 4,12);
- że Jezus to jedyny Pan – a więc Jemu oddaję panowanie nad moim życiem (2 Kor 5,15);
- że nawrócenie jest jedynym warunkiem, krokiem do pełni życia chrześcijańskiego – a więc nie szukam innych kroków po nawróceniu (J 6,35b).

Kto z nas, wierzących chciałby mieć siłę i moc do życia w pobożności, posłuszeństwie Jezusowi? Jak to jest możliwe? Drugi List Piotra 1,3 zawiera odpowiedź: *Boska jego moc obdarowała nas wszystkim, co jest potrzebne do życia i pobożności, przez poznanie tego, który nas powołał przez własną chwałę i cnotę.* Słowo *poznanie* to greckie słowo *ginosko*. Oznacza ono nawiązanie z kimś głębokiej, bliskiej relacji, złączenie się więzią z daną osobą. Jeżeli był w Twoim życiu dzień nawrócenia, czyli nawiązanie z Jezusem bliskiej relacji, to

zostałeś już wówczas obdarowany wszystkim, co jest potrzebne do tego, *aby z Ciebie płynęły rzeki wody żywej, abyś był pobożny*. Ale oczywiście nawiązanie z kimś relacji, bliskości musi być wciąż pielęgnowane, wzmacniane. Poznawanie Jezusa to ciągłe poznawanie Jego charakteru, usposobienia opisanego w Biblii. Ale co wówczas, gdy czuję, że duchowo wysycham, że nie odczuwam Bożego prowadzenia, a z mojego wnętrza nie płyną na innych rzeki wody żywej, błogosławieństwo?

2. Chcąc być żywą, nawodnioną latoroślą w Duchu Świętym potrzebujesz soków z korzeni oddechowych „pneumatoforów”.

Są to tzw. korzenie oddechowe u roślin. Ta nazwa pochodzi od greckiego słowa *pneuma*, które w różnej formie występuje w Nowym Testamencie ponad 400 razy i oznacza np. ducha, powietrze czy też oddychanie. A ponieważ bez przestanku potrzebujemy oddechu, to o wiele wyraźniejsze przestanie dla nas niesie werset: *Nieustannie się módlcie*. (1 Tes 5,17 UBG). Modlitwa powinna być oddechem naszej duszy. Bez fizycznego oddychania umieramy. I podobnie bez ciągłej modlitwy umieramy, ale duchowo. Czy zauważyliśmy, że Pan Jezus w obliczu podejmowania poważnych decyzji życiowych potrafił całe noce spędzać na modlitwie? Tak było np. przy powołaniu Apostołów albo przed Jego pojmaniem w Ogrodzie Getsemane. Poza takimi szczególnymi chwilami miał w zwyczaju udawać się na osobność, by spotykać się w modlitwie ze swoim Ojcem.

Ale rośliny mają również inne korzenie dostarczające życiodajne soki do rośliny.

3. Chcąc być żywą, nawodnioną latoroślą w Duchu Świętym potrzebujesz soków z korzeni pokarmowych „spichrzowych”.

Pamiętajmy również o tzw. korzeniach spichrzowych, czyli pokarmowych.

Takie korzenie magazynują substancje pokarmowe. Podobnie jak nasz układ pokarmowy. Co dostarcza mi, jako latorośli, tych substancji pokarmowych? Popatrzmy na Jezusa, gdy jest na pustyni głodny i wówczas diabeł kusi Go, aby kamień zamienił w chleb. I co odpowiada Jezus? *A On odpowiadając, rzekł: Napisano: Nie samym chlebem żyje człowiek, ale każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych*. (Mt 4,4). Podobnie jak modlitwa jest „oddechem” duszy, tak też Słowo Boże jest duchowym pożywieniem. Czy pamiętamy, że Chrystus bronił się przed uleganiem pokusom diabła poprzez cytowanie wersetów biblijnych?

Przechowywanie w sercu treści Słowa Bożego daje zwycięstwo nad grzechem i wskazówki do codziennego życia i podejmowania decyzji.

4. Chcąc być żywą, nawodnioną latoroślą w Duchu Świętym potrzebujesz soków z korzeni podporowych.

Czy społeczność z innymi wierzącymi ma coś wspólnego z trwaniem w krzewie winnym i czy może przyczyniać się do czerpania życiodajnych soków z krzewu? Niektórzy uwierzyli w kłamstwo diabelskie mówiąc, że w Chrystusie to oni chcą trwać, lecz już w społeczności z wierzącymi nie! Otóż istnieją tzw. korzenie podporowe. Jak jest zadanie tych korzeni podporowych? Otóż stabilizują one

roślinę, jeśli ta trafia na grząskie podłoże, jeśli rośnie na podmokłym terenie. W Psalmie 69,3 psalmista wyznaje: *Ugrzązłem w głębokim błocie i nie mam oparcia dla nóg, Dostałem się w głębokie wody, a nurt zalewa mnie*. Na kogo wskazuje ten Psalm? Kto ugrzązł w głębokim błocie? Jest to Psalm Dawidowy. Ale wiele wersetów, wydarzeń opisanych w tym Psalmie wskazuje proroczo na przeżycia samego Chrystusa! Otóż treść tych proroczych wersetów z Psalmu 69 wskazuje na trudne chwile Chrystusa. Drodzy, jeśli sam Chrystus wobec wydarzeń opisanych w Psalmie, w końcu wobec misji wzięcia na krzyż grzechów każdego z nas czuł, że duchowo grzęźnie w błocie i wiedział, że potrzebuje duchowego oparcia, to tym bardziej każdy z nas jako latorośl potrzebuje siły i oparcia w duchowym życiu. Ale właśnie dlatego Jezus wzywa nas wierzących w zborze, abyśmy byli jeden dla drugiego tym korzeniem podporowym.

To przestanie wynika z wielu miejsc. W jednym z nich apostoł Paweł wzywa zbor w Rzymie: *Wspierajcie świętych w potrzebach, okazujcie gościnność*. (12,13). Dlaczego mamy być jeden dla drugiego korzeniem podporowym?

Ponieważ jako chrześcijanie jesteśmy członkami jedni drugich. O tym, że jesteśmy dla siebie członkami jednego ciała czytamy w wielu fragmentach Nowego Testamentu, m.in.: Rzymian 12,5 i Efezjan 4,15-16. A jak praktycznie wyraża się to wzajemne podpieranie się na zasadzie korzenia podporowego? Na przykład, mamy być oddani jedni drugim (1 P 1,22); służyć jedni drugim (Ga 5,13); nosić brzemiona jedni drugich (Ga 6,2); uważać innych w zborze za wyższych od siebie (Flp 2,3); zachęcać jedni drugich (1 Tes 5,11) oraz znosić jedni drugich (Ef 4,2).

5. Chcąc być żywą, nawodnioną latoroślą nie idź za radą bezbożnych, nie przebywaj w „miejscach grzechu”

Jakże wspaniała obietnica odnośnie duchowego nawodnienia człowieka znajduje się w Psalmie 1,3: *Będzie on jak drzewo zasadzone nad strumieniami wód, wydające swój owoc we właściwym czasie, którego liść nie więdnije, a wszystko, co uczyni, powiedzie się*.

Kiedy będziesz tą rośliną, której liść nigdy nie więdnije? Która wydaje właściwy owoc? Która rośnie nad duchowymi strumieniami? Od wersetu pierwszego pokazane są warunki bycia takim szczęśliwym człowiekiem, który przypomina drzewo zasadzone nad strumieniami: *Szczęśliwy mąż, który nie idzie za radą bezbożnych ani nie stoi na drodze grzeszników, ani nie zasiada w gronie szyderców, lecz ma upodobanie w zakonie Pana (Prawie Bożym – przyp. red.) i zakon jego rozważa dniem i nocą*. Jak być drzewem zasadzonym nad strumieniem, wydającym obfity owoc? Na przykład zadając sobie pytania: „Czy spędzając czas na danej imprezie, spotkaniu z określoną grupą ‘nie zasiadam w gronie szyderców i nie stoję na drodze grzeszników’? Czy oglądając dany program telewizyjny, film, grając w określoną grę komputerową świadczę, że mam upodobanie w prawie Pana i ‘rozważam je dniem i nocą’? Czy wiecie, z jakiego powodu w I wieku ludzie niewierzący uważali chrześcijan za dziwaków? Ponieważ nie uczestniczyli w spotkaniach, „imprezach”, gdzie dopuszczano się bałwochwalstwa, rozpusty i pijaństwa. (por. 1 P 4,4). Salomon przestrzega m.in., aby nawet nie bywać ‘wśród upijających się winem’ (Prz 23,20). Czy masz takie pragnienie, by nasiąkać chrześcijańskimi rozmowami

i budującym towarzystwem przy Słowie Bożym? Czy jesteś więc gotów być dziwakiem dla świata?

6. Chcąc być żywą, nawodnioną latoroślą musisz być gotów umierać dla samego siebie.

Ewangelia św. Jana 12,24: *Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, jeśli ziarno pszeniczne, które wpadło do ziemi, nie obumrze, po jedynym ziarnem zostaje, lecz jeśli obumrze, obfity owoc wyda.* Wydanie plonu wymaga pewnej ofiary z naszej strony.

List do Rzymian 8,13: *Jeśli bowiem według ciała żyjecie, umrzecie; ale jeśli Duchem sprawy ciała umartwiacie, żyć będziecie.* Podejmowanie przy pomocy Ducha Bożego stałego i świadomego uśmiercania w nas tego, co przyziemne i grzeszne, nie jest opcją, ale koniecznością.

7. Chcąc być żywą, nawodnioną latoroślą musisz szukać sposobności, aby rozwijać się w niesieniu praktycznej miłości i troski innym.

I Pan będzie ciebie stale prowadził i nasyci twoją duszę nawet na pustkowiach, i sprawi, że twoje członki odzyskają swoją siłę, i będziesz jak ogród nawodniony i jak źródło, którego wody nie wysychają. (Iz 58,11). Kiedy będziesz stale nawodniony przez Pana? Pozwólcie, że zbiorę wnioski z wersetów poprzedzających (6-11):

Nie chodzi o poddanie się cudownemu nałożeniu rąk przez często nieznane nam osoby, które uchodzą za szczególnie duchowe, czy też poddanie umysłu po wpływ transowej muzyki mającej na celu wprowadzić wierzącego w stan szczególnego uniesienia, ale należy:

1. Zerwać bezprawne więzy (np. zerwać z grzechem, który mnie zniewala, do którego mam słabość);

2. Zerwać powrozy jarzma, wypuścić na wolność uciśnionych (czyli obecnie przemawiać Słowem i przykładem do innych, aby zerwali z niewolą grzechu);
3. Z biednym podzielić się chlebem i napojem, przyjąć go i przyodziać (czyli wychodzenie naprzeciw potrzebom innych, niesienie im pomocy);
4. Nie odwracać się od współbrata (nie pozwalać sobie na obojętność czy brak miłości względem bliźnich);
5. Wołać i krzyczeć o pomoc do Pana, który wysłucha;
6. Przestać pokazywać palcem i obmawiać kogoś; oraz
7. Pozwolić, aby jednocześnie przyświecały nam takie cele, jak chwała Boga i powiązane z nią nasze dążenie do sprawiedliwości.

Jako człowiek niewierzący, a nawet jako chrześcijanin stoisz przed życiowym wyborem. Od Twojego wyboru zależy, czy Ty sam będziesz nawodniony i będziesz właściwie troszczył się o ogród wokół Ciebie oraz czy ten ogród, Twój dom i Twój Kościół stanie się duchową pustynią.

Masz wybór, aby mieć udział w tym, co pierwotnie zostało skierowane do Izraela:

1. w sensie negatywnym: *Bo staniecie się jak dąb, którego liść zwiędnie, lub jak ogród bez wody.* (Iz 1,30) albo
2. pozytywnym: *Uczyni z jego pustkowiec Eden, a z jego pustyni ogród Pana, radość i wesele zapanują w nim, pieśń dziękczynna i dźwięk pieśni.* (Iz 51,3).

Jaką chcesz być latoroślą – wszczepioną, trwającą w krzewie winnym czy uschniętą, odciętą i wrzuconą w ogień? ■

Turcja

– kraj, który zwraca się ku swej przeszłości

George Friedman, amerykański politolog w napisanej w 2009 roku książce *Następne 100 lat. Prognoza na XXI wiek* rozważa m.in. scenariusz, wedle którego Turcja w następnych dekadach staje się „wielką regionalną potęgą”, wracającą na szlak swojej osmańskiej wojowniczej przeszłości. A jest to kraj, za sprawą którego chrześcijaństwo w przeszłości wiele wycierpiało. Po kilkudziesięciu latach utrzymywania religijnej neutralności w ostatnich latach powraca na ścieżkę islamskiego zaangażowania, zarówno na poziomie państwowym, jak i społecznym. Warto więc przyrzeć się bliżej zarówno jego przeszłości, jak i teraźniejszości, tym bardziej, że jego rola w naszych czasach rzeczywiście zdaje się rosnąć.

ZIEMIE RODZINNE APOSTOŁA PAWŁA

Turcja to kraj wyjątkowy w kontekście dziejów chrześcijaństwa. Na jej terenie leżą takie miejsca znane z Nowego Testamentu jak Efez, Laodycea czy Tars. Mieszkańcom dzisiejszej Turcji apostoł Paweł poświęcił swoje kluczowe listy: do Efezjan i do Galacjan, a siedem małoazjatyckich zbiorów opisanych zostało w Objawieniu Jana. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa Kościół na terenie rzymskiej



dr Włodzimierz Tasak
pastor



provincji Azji, obejmującej ziemie dzisiejszej Turcji, należał do najszybciej rozwijających się w całym ówczesnym świecie. Właśnie tam chrześcijan było tak dużo, że już na początku II wieku Pliniusz Młodszy, namiestnik prowincji Bitynii, pisał do cesarza Trajana słynny list, w którym pytał go, jak postępować z chrześcijanami, ponieważ „zaraza tego zabobonu ogarnęła nie tylko miasta, ale nawet wioski i osiedla; zdaje się jednak, że można by mu zapobiec i zaradzić”. W początkach IV w. chrześcijanie stanowią większość wśród mieszkańców małoazjatyckiej Kapadocji oraz Pontu. Do końca VI w. na całym tym terenie chrześcijaństwo staje się religią dominującą, a jej mieszkańcy po rozpadzie imperium rzymskiego na dwie części wchodzi w skład cesarstwa bizantyńskiego. W tym czasie w państwie tym (którego najważniejszą część poza Grecją stanowi obszar dzisiejszej Turcji) rozwija się niezwykle bogata kultura i duchowość Kościoła Wschodniego. Stolicą Bizancjum był Konstantynopol, gdzie cesarz Justynian I Wielki w latach 532–537 zbudował (a właściwie odbudował i rozbudował) monumentalną bazylikę zwaną Hagia Sofia (Kościół Mądrości Bożej) uważaną za jedną z najwspanialszych budowli pierwszego tysiąclecia ery chrześcijańskiej. Nie brakowało też kryzysów, takich jak kończące się krwawą rozprawą z przeciwnikami spory chrystologiczne pomiędzy V a VII w. (które przyczyniły się do upadku cesarstwa wschodniego) czy konflikty wokół kultu obrazów w VIII i IX w.

Pierwsze ostrzeżenie przyszło w wieku XI. W 1071 r., po bitwie pod Manzikert w Armenii, Turcy seldżuccy, od niedawna wyznający islam, pokonali wojska cesarza bizantyńskiego Romana Diogenesa, a jego samego wzięli do niewoli. W wyniku tej klęski Bizantyńczycy stracili wschodnią Anatolię, czyli między innymi starożytny Pont i Kapadocję. Zadecydowała o tym nie tyle przegrana na polu bitwy, ile niezdolność Bizantyńczyków do wzniesienia się ponad wewnętrzne podziały w obliczu zagrożenia zewnętrznego. Na terenach Azji Mniejszej wybuchały bowiem zamieszki wywołane przez zwalczające się stronnictwa polityczne, na czym korzystali Turcy, zajmując tamtejsze prowincje jedna po drugiej i z miejsca przeprowadzając tam przerażające rzezie ludności chrześcijańskiej. Na ich miejsce osiedlali się zdobywcy tych ziem, koczownicy z Azji Środkowej. Miejscowi chrześcijanie¹ w dużej mierze ulegali sturczeniu i islamizacji.

KOŚCIOŁY ZAMIENTONE NA MECZETY

Następne dwa stulecia to walki związane z wyprawami krzyżowymi, po których ofensywa Turków (zwanych teraz osmańskimi, od nazwy jednego z plemion, które zdominowało Seldżuków) stopniowo wypierała Bizantyńczyków z pozostałej części Anatolii, coraz bliżej podchodząc pod sam Konstantynopol. Los miasta (a co za tym idzie – całego państwa) dokonał się w roku 1453, kiedy sułtan Mehmed II podszedł pod jego mury. Inne państwa chrześcijańskie nie przystały żadnej pomocy (wyjątkiem było kilkuset Genueńczyków i Wenecjan, zresztą wzajemnie się zwalczających, oraz niewielki oddział Katalończyków). Po oblężeniu trwającym

niecałe dwa miesiące Turcy wdarli się do miasta, a następnie dokonali okrutnej rzezi mieszkańców tej chrześcijańskiej metropolii, dodatkowo 30 tys. z nich zamieniając w niewolników lub deportując.

Wszystkie najokazalsze kościoły Konstantynopola (którego nazwę zamieniono zaraz na Stambuł), z Hagia Sofią na czele, zostały zamienione na meczety, a liczne inne zburzone. Chrześcijan postawiono przed wyborem: albo zachowają swoje majątki, czego ceną będzie przejście na islam, albo zachowają swoją wiarę kosztem stanu posiadania. Skutkiem tego magnaci bizantyńscy zachowali i bogactwa, i wpływy – wyrzekając się Chrystusa – a wierni mu pozostali ci, którzy i tak nie mieli nic do stracenia – ubodzy chłopci, drobni kupcy i biedota miejska. Trwając wiernie przy Kościele grecko-prawosławnym, zachowali nie tylko wierność Bogu, ale też odrębność narodową. Odstępcy bowiem szybko ulegali turkizacji. Sytuacja uległa pogorszeniu za panowania sułtana Selima I (1512–1520), który chciał doprowadzić do zakazu praktykowania chrześcijaństwa, a wszystkich chrześcijan, którzy odmówiliby przejścia na islam, karać śmiercią. Patriarsze Konstantynopola Jeremiaszowi I udało się jednak zażegnać niebezpieczeństwo. Sułtan napierał też na to, aby wszystkie pozostałe jeszcze w rękach chrześcijan kościoły zostały im zabrane i zamienione na meczety, nowe zaś aby mogli budować jedynie z drewna (czyli niewielkich rozmiarów). Płacąc olbrzymie sumy pieniędzy władzom chrześcijańskie zachowały kilka kościołów w Stambule. Ich życie na terenie państwa Osmanów i później nie było łatwe. Jak pisze historyk C. A. Bouman, „islamskie enklawy na nowożytnych mapach są wynikiem brutalnych akcji, w czasie których dokonywano brutalnych pogromów i masowego rabunku dzieci, zmuszając w ten sposób chrześcijan do przejścia na islam; dotyczy to połowy Albanii, części Macedonii, Bułgarii i Krety, a zwłaszcza wewnętrznych obszarów Azji Mniejszej, gdzie wzdłuż zachodniego wybrzeża aż do okresu po pierwszej wojnie światowej zachowały się skupiska prawosławnych chrześcijan, a na wschodzie zdziesiątkowane już z 1895/1896 biskupstwa Ormian”. Szczególnie tragiczny epizod związany jest z losami chrześcijańskiej mniejszości ormiańskiej, która została poddana brutalnej eksterminacji w latach 1915–1917, kiedy wymordowano około 1,5 miliona ludzi. Temat ten zasługuje jednak na osobne, szersze potraktowanie.

KONIEC DZIEWIĘTNASTOWIECZNEJ OBECNOŚCI CHRZEŚCIJAN

Przynajmniej dwukrotnie Turcy zorganizowali olbrzymie wyprawy wojenne do serca Europy, dwakroć oblegając przy okazji Wiedeń (w 1529 i 1683 roku), na szczęście nieskutecznie. Muzułmańskie imperium osmańskie upadło w wyniku klęski poniesionej podczas pierwszej wojny światowej. Na mocy traktatu pokojowego w Sèvres podpisanego w 1920 r. miał się dokonać realny rozbiór Turcji osmańskiej. Między innymi miała ona utracić na rzecz Grecji (okupowanej przez Turków od poł. XV w. do 1830 r.) Trację Wschodnią z Adrianopolem (tur. Edirne), a kraj ten miał też administrować rejonem Smyrny (tur. Izmir), gdzie po pewnym czasie ludność miała się wypowiedzieć na temat dalszych losów tego terenu. Były to ziemie od czasów starożytnych zamieszkiwane

¹ Autor używa terminu chrześcijanie nie w znaczeniu ewangelicznych chrześcijan, lecz w bardziej ogólnym sensie, jako ochrzczonych członków Kościoła historycznego (przyp. red.).

w dużej mierze przez ludność grecką. Grecy już wcześniej, bo w 1919 r., wykorzystując słabość Turcji, wkroczyli na jej terytorium, chcąc opanować jak największe tereny, na których mieszkali ich rodacy. Od 1922 r. Turcy, dowodzeni przez Mustafę Kemala, zwanego Kemalem Paszą lub Atatürkiem, przeszli do zwycięskiej kontrofensywy (m.in. dzięki dostawom broni z Rosji Sowieckiej), wypierając Greków ze swojego terytorium. Najtragiczniejszym epizodem tej wojny była masakra greckich i ormiańskich – chrześcijańskich mieszkańców Smyrny (Izmiru), dokonana na rozkaz tureckiego dowódcy Nureddina Paszy, która według różnych źródeł pochłonęła od 30 do 125 tys. ofiar. Jedną z nich był brutalnie okaleczony i zamordowany przez miejscowych Turków prawosławny biskup Smyrny, Chryzostom. Dopełnieniem grozy był wielki pożar miasta, który całkowicie zniszczył chrześcijańskie dzielnice miasta (grecką, francuską i ormiańską), nie obejmując kwartałów żydowskiego i tureckiego. W rezultacie wojny zakończonej traktatem w Lozannie w 1923 r. Grecy utracili wszystkie nadania na mocy pokoju w Sèvres, ponadto 1,1-1,5 mln Greków musiało opuścić Turcję (szczególnie Pont i rejon Izmiru), zastąpionych przez 400 tys. Turków wysiedlonych z kolei z Bałkanów. W taki sposób zakończyła się trwająca od czasów rzymskich obecność chrześcijan na terenach odwiedzanych jeszcze przez apostoła Pawła.

OD ISLAMU DO ŚWIECKOŚCI I Z POWROTEM

Turcja po tej wojnie weszła w okres sekularyzacji państwa, którego autorem był wspomniany Mustafa Kemal – Atatürk, czyli „Ojciec Turków”, od 1920 r. premier Republiki Tureckiej, a od 1923 aż do swojej śmierci w 1938 r. jej prezydent. Człowiek, który dokonał przekształcenia Turcji z sułtanatu, islamskiej monarchii, w państwo świeckie, gdzie religia muzułmańska utraciła swoją wiodącą pozycję. Już w 1924 r. zamknięto szkoły religijne i zawieszono sądy szariatu. Nieco wcześniej zlikwidowano bractwa religijne, muzułmańskie klasztory – *tekke*, zniesiono obowiązek noszenia przez kobiety zasłon na twarzy (w 1934 r. zastąpiony zakazem ich noszenia). A nawet wprowadzono niedzielę jako dzień wypoczynku w miejsce tradycyjnego w islamie piątku. Symbolem tej laicyzacji państwa było zamienienie w 1934 r. meczetu rezydującego od 1453 r. w bazylice Hagia Sofia na muzeum. Po śmierci Atatürka armia turecka przez całe dekady stała na straży laickości państwa.

Jednak przynajmniej od początku XXI w. sytuacja w Turcji zaczęła się zmieniać. Zarówno pod względem politycznym, jak i religijnym. Symbolem tych zmian jest obecny (od 2014 r.) prezydent Turcji Recep Tayyip Erdoğan, wcześniej, od 2003 r., przez jedenaście lat pełniący funkcję premiera tego kraju. To postać niezwykle barwna. W roku 1973 ukończył szkołę religijną İmam Hatip Lisesi

w Stambule. W 1997 r., pełniąc funkcję burmistrza Stambułu, wygłosił mowę, w której cytował poetę Ziyę Gökalpa, ideologa ruchu turkistycznego z początków XX wieku: „Meczezy są naszymi kościołami. Minarety są naszymi bagietkami. Kopuły są naszymi hełmami. Wierni są naszymi żołnierzami. (...) Nikt nie zdoła uciszyć wołania na modlitwę. Położymy kres rasizmowi w Turcji. Nigdy nas nie zdławią. Nawet gdy otworzą się niebiosy i ziemia, nawet gdy zaleją nas wody i wulkany, nigdy nie zawrócimy z naszej drogi. Moim oparciem jest islam. Gdybym nie mógł o nim mówić, po cóż miałbym żyć?”. Wówczas za to przemówienie – w myśl zasad Atatürka – trafił na kilka miesięcy do więzienia. Jednak już dwa lata po jego opuszczeniu był premierem Turcji. Na kilkanaście lat odstąpił od wojowniczej retoryki religijnej, zdając się ewoluować w stronę polityka umiarkowanego i prozachodniego, starając się o przyjęcie Turcji do Unii Europejskiej. Jednak zwłaszcza po objęciu trzy lata temu urzędu prezydenta jego postawa zaczęła się zmieniać. W lipcu 2016 r. doszło do podejrzenia wyglądającej próby zamachu stanu, zastanawiająco nieudolnej, zdaniem wielu dyplomatów i komentatorów pucz ten „był prowokacją prezydenta Erdoğan przygotowaną w celu uzyskania pretekstu do przeprowadzenia czystek w armii, sądownictwie, mediach i parlamencie”. W jego efekcie zatrzymano 40 tys. ludzi, a niemal 100 tys. pozbawiono pracy. Niecały rok później, w kwietniu 2017 r. w wyniku referendum Erdoğan nie tylko poważnie wzmocnił rolę prezydenta tego kraju, do tej pory niezbyt eksponowaną, ale stał się wręcz dysponentem całości władzy w kraju (będąc jednocześnie szefem państwa i rządu, mając prawo do sprawowania władzy za pomocą dekretów, a także rozwiązywania parlamentu, a także dysponując wpływem na wymiar sprawiedliwości). Na arenie międzynarodowej doszło w tym czasie do zaskakującego zbliżenia pomiędzy Turcją a Rosją, które do tej pory dzieliło sporo kwestii politycznych.

CORAZ TRUDNIEJ BYĆ CHRZEŚCIJANINEM W TURCJI

A jak to wszystko wygląda pod względem zmian w położeniu chrześcijan? Po pierwszej wojnie światowej, w wyniku zmian granic, masowej eksterminacji Ormian oraz przymusowej ewakuacji



Budynek Hagia Sofia najpierw był świątynią chrześcijańską, potem muzułmańską, obecnie pełni funkcję muzeum. W jego wnętrzu znajduje się wiele niezwykłych mozaik. Być może ponownie stanie się meczetem.

ponad miliona prawosławnych Greków Turcja stała się krajem niemal jednolicie muzułmańskim (w 96,64 proc.; 3,1 proc. stanowią obojętni religijnie), w którym chrześcijaństwo stanowi zaledwie 0,21 proc. populacji (163 tys.). W dodatku, inaczej niż w wielu krajach muzułmańskich, Kościoły chrześcijańskie notują stały spadek liczby wiernych w wysokości 1,4 proc. rocznie. Największą liczebnością cieszy się Kościół prawosławny (94 tys.), a po nim katolicki (46 tys.). Na trzecim miejscu znajdują się Kościoły protestanckie i niezależne (w sumie 17 tys.) i tylko one notują niewielki wzrost na poziomie 1 proc. rocznie.

Sytuacja chrześcijan w Turcji systematycznie się pogarsza. Już dziesięć lat temu, a więc w czasie, kiedy władzom tego kraju zależało jeszcze na dobrych opiniach za granicą, doszło do kilku brutalnych aktów przemocy (morderstwo ks. Santoro w Trabzonie w 2006 r., brutalny mord na trzech protestantach w kwietniu 2007 r. w Malatya, do tego zabójstwo biskupa Padovese w 2010 r.). Jak podaje raport Open Doors na temat Turcji: „Niezaprzeczalnym faktem jest to, że w przeciągu ostatniej dekady doszło do odrodzenia konserwatywnego islamu w tym kraju. Społeczeństwo jako całość stało się bardziej muzułmańskie. Nienawiść wobec chrześcijan wzrosła wraz z rosnącą popularnością islamu (...) Równoległe do tych głównych trendów społecznych, rządząca partia AKP także stopniowo przybliżyła się do propagowania islamu, co kieruje ją na teren islamu politycznego”. Dobrą ilustracją tej sytuacji jest fakt, że „dziś w Turcji jest już ponad 85 tys. meczetów, z czego 10 tys. zbudowano od 2002 r., gdy Partia Sprawiedliwości i Rozwoju zdobyła władzę” (*Rzeczpospolita* z 17 grudnia 2013 r.). Jeszcze w 2013 r. Turcja znikła ze Światowego Indeksu Prześladowań, jednak stało się to nie tyle z powodu polepszenia się sytuacji w tym kraju, a znacznego pogorszenia się położenia

chrześcijan w innych częściach świata. Jednak już w 2016 r. była w tym zestawieniu na miejscu 45, a na najnowszej liście znajduje się już na miejscu 37. W omówieniu tegorocznego Światowego Indeksu Prześladowań (w skrócie WWL – przyp. red.) czytamy na temat Turcji: „Presja odczuwana jest najsilniej w obszarach życia prywatnego i życia w państwie, a następnie w obszarach życia w społeczeństwie i życia w rodzinie. Jest to sytuacja nietypowa, będąca efektem działania islamskiego ekstremizmu, przy jednocześnie silnej obecności elementów nacjonalistycznych (...) Liczba aktów przemocy odnotowanych w okresie WWL 2017 wzrosła, co z kolei spowodowało wzrost wskaźnika obrazującego przemoc fizyczną z wysokiego do bardzo wysokiego”.

I znowu symbolem przemian, ale idących w odwrotną stronę w stosunku do tych dokonywanych przez Mustafę Kemala, jest przymierzanie się prezydenta Erdogana do ponownej zamiany budowl Hagia Sofia na meczet. Wprawdzie tureckie media napisały, że „tysiące muzułmanów żądało w sobotę ponownego przekształcenia bazyliki Hagia Sofia w Stambule w meczet” (www.tvn24.pl z 28 maja 2016 r.), ale to tylko nowa wersja starego „Vox populi, vox dei” („głos ludu głosem Boga”). Już cztery dni później meczzin po raz pierwszy od 85 lat wezwał wiernych do modlitwy we wnętrzu danej chrześcijańskiej bazyliki.

Dziś Turcja coraz wyraźniej odwraca się od przemian wprowadzanych przez ruch młodoturecki po zakończeniu pierwszej wojny światowej, zdążając w stronę powrotu do osmańskich korzeni tego kraju, do czasów, kiedy Turcja była głównym światowym protektorem islamu. Z wielkimi ambicjami dotyczącymi ogrywanej roli na arenie międzynarodowej. Jeśli przewidywania George’a Friedmana się sprawdzą, może czekać nas seria zaskakujących powrotów do przeszłości. ■

www.opendoors.pl



Open Doors

W służbie prześladowanym **chrześcijanom**

Ponad 200 milionów ludzi doświadcza dziś dyskryminacji i prześladowań z powodu swojej chrześcijańskiej wiary. Wielu z nich nie może spotykać się na wspólnej modlitwie, są aresztowani, poddawani torturom, a często nawet zabijani.

Dzisiaj Kościół przechodzący przez cierpienie, zmagający się z opresją potrzebuje wsparcia w duchowej walce. Już dzisiaj dołącz do grona tych, którzy modlą się za prześladowanych ze względu na imię Jezus i zamów bezpłatny kalendarz modlitw wraz z magazynem. Kalendarz możesz zamówić na stronie www.opendoors.pl/zamowmagazyn lub telefonicznie, dzwoniąc pod numer 22 250 16 70. Podejmij to wyzwanie i bądź częścią duchowej wojny.



REFORMACJI

cz. 2

W poprzednim numerze omówiliśmy ważny wkład Reformacji, którym było tłumaczenie Biblii na języki narodowe. Teraz zajmujemy się *oddaniem protestantyzmu dla dzieła misji i ewangelizacji*.

Szymon Matusiak



EWANGELICZNY CHRZEŚCIJANIN PATRZY NA:

OPINIA PRZECIWNIKA PROTESTANTYZMU

Josiah Trenham, ksiądz prawosławny z USA, byłby prezbiterianin krytycznie nastawiony do Reformacji, tak opisuje kolejną zaletę protestantyzmu:

„Inną cnotą protestantów jest *gorliwość w pracy misyjnej* oraz oddanie się głoszeniu Ewangelii wszystkim ludziom, zwłaszcza tym, którzy nigdy nie mieli możliwości stać się chrześcijanami”. (Archpriest Josiah Trenham, *Rock and Sand. An Orthodox Appraisal of the Protestant Reformers and Their Teachings* [Skala i piasek. Prawosławna ocena reformatorów protestanckich i ich nauk], Newrome Press, Columbia 2015, s. 259, kursywa autora książki).

Czy zawsze tak było? Autor odpowiada:

„Nie zawsze było to mocną stroną protestantów. W ciągu pierwszych dwustu lat protestantyzmu, protestanci byli zbyt zajęci walką z rzymskim katolicyzmem o własne istnienie i zabiegali o ugruntowanie własnej tożsamości, by później znacząco zainwestować w misję” (tamże).

Dobrze wiemy, że wielki postęp w zakresie misji ewangelicznych miał miejsce w wiekach XVIII i XIX. Znaleźć nam nazwiska takich wybitnych misjonarzy zagranicznych, jak William Carey, Adoniram Judson, Hudson Taylor czy David Livingstone. Z kolei misje krajowe z wielką pasją realizowali tacy znani mężowie, jak George Whitefield, John Wesley, Jonathan Edwards, Charles G. Finney, Dwight L. Moody, Billy Sunday, Rodney „Gipsy” Smith i inni.

Jak to jest w dzisiejszych czasach? „Obecnie jest czymś powszechnym, że młodzi protestanci angażują się w letnie i krótkoterminowe wyprawy misyjne, które ukazują im potrzeby tego świata oraz pozwalają wypiełgnować szersze spojrzenie na chrześcijaństwo” niż to, jakie ma się jedynie w małym, lokalnym zborze. „Wielu protestantów obiera pracę misjonarską jako godne szacunku powołanie, a wysyłają ich” do tej służby „i wspierają ich” rady misyjne i lokalne kościoły (tamże: strony 259-260).

Ks. Trenham porusza też ważny aspekt, jakim jest zaangażowanie finansowe zborów protestanckich we wspieranie misji. Píše bowiem, że rzeczą typową dla środowisk żywych zborów odwołujących się do nauki Reformacji jest wspieranie materialne wielu misjonarzy jednocześnie i to każdego roku. (tamże: strona 260).

Jednym ze wspaniałych osiągnięć ewangelicznych misji pozostaje Korea Południowa, mimo, że odewrano od niej Koreę Północną. W wolnej Korei ok. 30 procent mieszkańców stanowią chrześcijanie, a ze swego kraju wysłali przykładowo w roku 2009 ok. 20 tysięcy misjonarzy pracujących w krajach tradycyjnie nieprzychylnych dla misjonarzy z Zachodu.

MISJE KRAJOWE

Publicysta ten poruszył też inny, istotny aspekt. Chodzi o to, że wierzący przyznający się do nurtu reformacyjnego w chrześcijaństwie czują się tak bardzo zobowiązani, by docierać z Ewangelią do niechrześcijan, że czynią to nie tylko w ramach misji zagranicznych, lecz także krajowych. Wymienia on przykładowo następujące formy pozyskiwania uczniów dla Chrystusa, praktykowane w ramach misji krajowych: ewangelizacja w sąsiedztwie, wakacyjne szkoły biblijne i krucjaty ewangelizacyjne. Zdaniem tego duchownego wszystkie te przedsięwzięcia ewangelizacyjne ukazują „pragnienie protestantów, by ewangelizować” tak zwanych *ludzi z ulicy* i zwiększyć siłę oddziaływania prawdy chrześcijańskiej na życie kraju, w którym mieszkają (tamże).

Ten twardy krytyk Reformacji pisze także, że wspomniane ukierunkowanie na misję pozwoliło wypiełgnować u chrześcijan ewangelicznych zdolność spójnego artykułowania wobec innych tego, co zrobił dla nich Jezus. Nazywamy to w naszych kręgach składaniem świadectwa nawrócenia, lub po prostu składaniem (czy też dawaniem) świadectwa (tamże).

PODSUMOWANIE: WAŻNE ZASTRZEŻENIE I PRAKTYCZNE UWAGI

Warto zwrócić uwagę na to, że prawdziwa misja i ewangelizacja obejmuje ludzi nienawróconych do Chrystusa, nie cieszących się zbawienną więzią z Bogiem Ojcem i Panem Jezusem, w Duchu Świętym. Trudno nazwać misją pozyskiwanie członków dla swojego zboru przez wyrywanie osób już wierzących z innych kościołów, zborów czy wyznań. A takie naganne praktyki niekiedy mają miejsce. Nie można też oprzeć się wrażeniu, że przedstawiciele niektórych radykalnych ugrupowań, znajdujących się na obrzeżach chrześcijaństwa postavili sobie za cel, by przekonywać do swej formy chrześcijaństwa osoby z bardziej umiarkowanych denominacji czy kościołów. Widać w tym pewną pychę duchową – przekonanie, że moje credo, moja forma wielbienia Boga jest szczytem doskonałości, podczas gdy pozostałe wyznania są zacofane. Zapamiętajmy to dobrze: głoszenie Ewangelii polega przede wszystkim na kierowaniu dotąd nienawróconych ludzi do Chrystusa, do nawrócenia, do Biblii, do Boga. Nie ma ono za główny cel mnożenie członków mojego zboru czy denominacji, choć członkostwo w Kościele to też ważna rzecz.

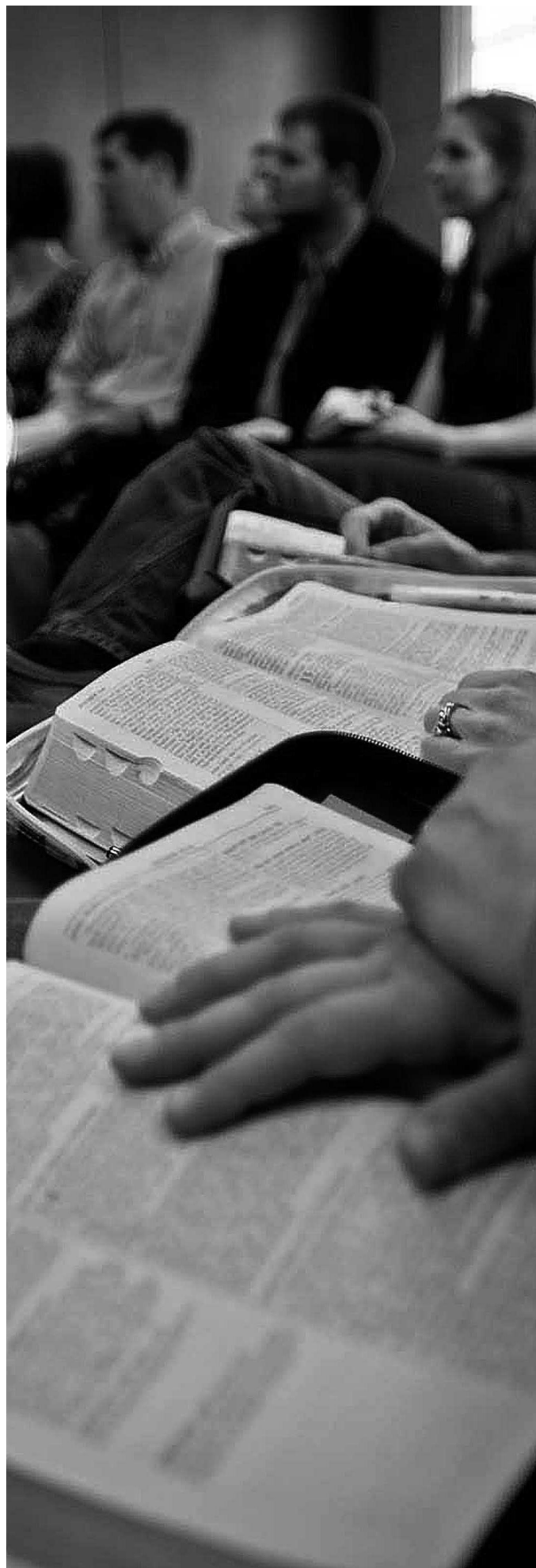
W jaki sposób każdy z nas może złożyć świadectwo nawrócenia? Trzeba być zawsze gotowym, bo nagle, na ulicy, spotkamy starego znajomego (starą znajomą), kolegę z klasy czy ze studiów, itp. Trzeba po prostu odpowiedzieć w świadectwie na 4 pytania:

- 1) Kim byłem kiedyś, gdy nie znałem Boga i Chrystusa?
- 2) Kim jestem teraz, po moim nawróceniu?
- 3) Jak do tego doszło, że cieszę się bliską więzią z Panem Jezusem i mam żywą nadzieję zbawienia?
- 4) Co przez to wszystko zyskałem?

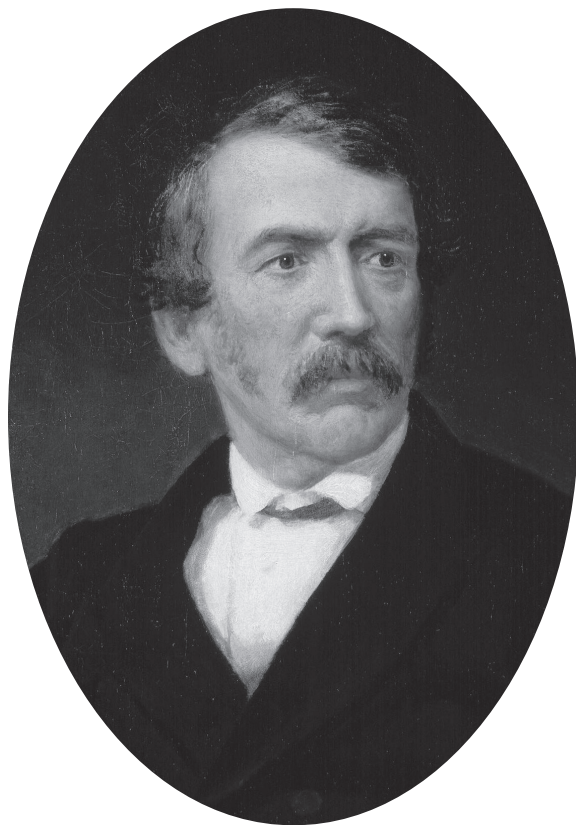
Warto także zaopatrzyć się w poszczególne Ewangelie lub nieobszere traktaty ewangelizacyjne i nosić je zawsze przy sobie.

Niech Wszechmogący Bóg poruszy nasze serca, byśmy mieli autentyczną miłość do ludzi zagubionych i byli gotowi dzielić się z nimi Dobrą Nowiną o Chrystusie. Pamiętajmy, że „najlepszy wykład to dobry przykład”, że świadectwo dobrego życia chrześcijańskiego jest ważniejsze od tego, co głosimy. Niech naszym mottem będą słowa apostoła Piotra (1 Piotra 3,15-16):

„Lecz Chrystusa Pana poświęcajcie w sercach waszych, zawsze gotowi do obrony przed każdym, domagającym się od was wytłumaczenia się z nadziei waszej, lecz *czyńcie to z łagodnością i szacunkiem. Miejcie sumienie czyste*, aby ci, którzy znieślawiają dobre chrześcijańskie życie wasze, zostali zawstydzeni, że was spotwarzali”. ■



1857 rok.
David Livingstone wydaje
Podróże misjonarskie



David Livingstone
(1813-1873)

Przez całe swoje życie David Livingstone próbował pogodzić ze sobą badania naukowe z chrześcijańską służbą. Jako nastolatek odmawiał czytania chrześcijańskich książek, które proponował mu jego ojciec, bowiem wolął literaturę poświęconą podróżom i nauce. Książką, która ostatecznie spowodowała jego nawrócenie była pozycja łącząca w jeden światopogląd naukę i wiarę.

KIEROWNICTWO BOŻE

Następnego roku Livingstone przeczytał ulotkę wzywającą lekarzy do pracy na misji w Chinach. Wiedział, co powinien uczynić. Dostał się do Akademii Medycznej w Glasgow (Szkocja), by w końcu wstąpić w szeregi Londyńskiego Towarzystwa Misyjnego. Z uwagi na to, że brakowało mu teologicznego wykształcenia, bracia z zarządu towarzystwa początkowo mieli opory co do przyjęcia go. Do czasu, gdy w końcu przekonali się do niego, wybuchła Wojna Opiumowa w Chinach, w związku z czym niemożliwe stało się wysyłanie misjonarzy do tego kraju.

Choć musiało to wtedy wyglądać na fatalny zbieg okoliczności, te wydarzenia zaważyły na życiu Livingstone'a i na przyszłości Afryki. David spotkał Roberta Moffata, pioniera pracy misyjnej w południowej Afryce. Livingstone zdecydował się na pracę na tym kontynencie i dołączył do zespołu Moffata w 1841 roku.

CHRZEŚCIJAŃSTWO W HISTORII

REALIA SŁUŻBY MISJONARSKIEJ

Stacja misyjna oddalona była o tysiąc kilometrów od wybrzeża. Livingstone nie miał żadnej wolnej chwili. Tak dużo było tutaj do odkrycia; nie mógł być szczęśliwy jedynie jako pracownik medyczny – wręcz musiał dokonywać odkryć. Dołączył do innego misjonarza, który zakładał stację misyjną, by w końcu podróżować w głąb lądu.

Służba ta czasami była bardzo trudna. David pracował przez 10 lat wśród ludu Tswana, lecz pozyskał tylko jednego nawróconego. Pewnego razu zaatakował go lew i dotkliwie go pogryzł. Córka Moffata, Mary przywróciła Livingstone'a do życia. W 1845 roku odbył się ich ślub. Nie było to jednak szczęśliwe małżeństwo. Powodem ciągłych problemów było zamiłowanie Davida do wypraw.

Livingstone zakwestionował wypracowany, tradycyjny sposób działania misji. Polegał on na osiedleniu się na danym terenie, pozyskaniu wiernych, zbudowaniu kościoła i pozostawieniu tam jednego opiekującego się pracą misjonarza aż do chwili, w której kościół będzie dobrze ugruntowany. To był powolny proces. Livingstone uważał, że warunki ewangelizacji w Afryce są trudne. Bolesne doświadczenia z białymi handlarzami niewolników w połączeniu z pełną zabobonów kulturą tworzyły wielką przepaść między misjonarzami a tubylcami. Lepiej byłoby wniknąć w to społeczeństwo w pozytywny sposób, pomagając Afrykanom w rozwinięciu ich własnego handlu i poznając ich rdzenną kulturę. Być może nie pomogłoby to w szybkim tworzeniu kościołów, ale stworzyłoby warunki, w których o wiele łatwiej głosiłoby się ewangelię następnym pokoleniom.

NADZIEJA NA POSTĘP W AFRYCE

Pod koniec 1852 roku wystawszy swą rodzinę bezpiecznie do Anglii, David wyrusza na wyprawę w poprzek kontynentu. Odkrył już rzekę Zambezi. Musiała ona skądś wypływać. Być może odnajdzie jakąś rzekę wewnątrz lądu, która stałaby się drogą wodną przecinającą kontynent od Oceanu Indyjskiego po Atlantyk? To pomogłoby otworzyć nowe perspektywy handlowe dla miejscowej ludności i z czasem spowodować wstrzymanie handlu niewolników.

Podróż była trudna, połączona z chorobami, suszą oraz atakami ze strony dzikich zwierząt i plemion. Ostatecznie dotarł do Atlantyku w 1854 roku, mając zamiar stamtąd popłynąć do Anglii. Ale wciąż tyle pozostało do odkrycia! Czy można płynąć rzeką Zambezi dostać się do Oceanu Indyjskiego? Wybrał się więc w jeszcze jedną podróż, tym razem w odwrotnym kierunku, przy czym dotarł do wybrzeża w roku 1856.

Stąd wyruszył w końcu do Anglii, gdzie przywitano go jak bohatera. Odkrywanie niezbadanych lądów cieszyło się w owych czasach wielkim uznaniem. Odkrywca tej miary, co David Livingstone był traktowany z podobnym podziwem, z jakim my traktowalibyśmy pierwszego człowieka na Marsie. Livingstone

nie tylko poszerzył zakres wiedzy geograficznej – wszystko to czynił ze szlachetnych pobudek. Jego celem była skuteczna praca misjonarska oraz dążenie do rozwoju handlu w Afryce i zniesienia niewolnictwa. Opis jego podróży pt. *Podróże misjonarskie* wydany w 1857 roku, stał się bestsellerem.

Gdy Livingstone powrócił w następnym roku do Afryki, wówczas nie był już delegowany przez towarzystwo misyjne. Choć wciąż uważał się przede wszystkim za misjonarza, to udał się do Afryki jako przedstawiciel rządu brytyjskiego. Ta wyprawa okazała się jednak fatalna. Okazało się, że rzeka Zambezi nie jest żeglowna. Nadzieje na powstanie szlaku przecinającego kontynent zawiodły. W międzyczasie pozostawiona samej sobie Mary stała się zgorszeniem. Porównywała sławę Davida z kontrastującą z tym jej własną niepewną sytuacją, co doprowadziło ją do częstego sięgania po alkohol. Po jego wyjeździe z Afryki źle się z nią obchodzono. Zdesperowana zdecydowała się na podróż za nim do Afryki, jednak umarła wkrótce po ich spotkaniu.

KOŃCOWE LATA

Po odwołaniu wyprawy Livingstone powrócił do Anglii w 1864 roku. Tym razem w doniesieniach prasowych traktowano go z nacechowanym pewną rezerwą szacunkiem, opartym na jego wcześniejszych dokonaniach. Wybrał się po raz ostatni na swój ukochany kontynent. Tym razem w poszukiwaniu źródeł Nilu. W efekcie odkrył kilka nowych jezior.

Lata mijały bez żadnych wieści. Zorganizowano kilka wypraw, by go odszukać. Najstawniejszą z nich poprowadził w 1871 roku Henry M. Stanley, reporter *New York Herald*. Gdy odnalazł Livingstone'a nad jeziorem Tanganika, wówczas padły słynne słowa powitania: „Doktor Livingstone, jak mniemam?”. Pan Stanley nie przekonał jednak Davida do powrotu. (Co ciekawe, Henry Stanley również został misjonarzem w Afryce).

Livingstone zmarł w 1873 roku. Znalezione go na kolanach w prymitywnej chacie. Jego serce pogrzebano w przybranej ojczyźnie, natomiast ciało powróciło do Anglii. Wielki misjonarz został uhonorowany pogrzebem w Kaplicy Westminsterkiej.

TRWAŁE DZIEDZICTWO

Podobnie jak wiele innych ważnych postaci w historii chrześcijaństwa, także David Livingstone był wizjonerem. Podał w wątpliwość rozpowszechnione poglądy na temat misji i cały czas parł do przodu. Miał wizję połączonego ekonomiczno-duchowego dobrobytu Afrykanów; nie miał mentalności współczesnych mu kolonistów. Faktem jest, że jego praca stworzyła warunki dla rozwoju chrześcijaństwa. Sto lat później Kościół w Afryce gwałtownie się rozwinął. ■

Kenneth Curtis, Stephen Lang, Randy Petersen, *100 najważniejszych wydarzeń w historii chrześcijaństwa*, tłum. Szymon Matusiak, Mateusz Wichary (Wydawnictwo Dabar, Toruń, bez roku wydania), str. 162-164. Wykorzystano za pozwoleniem. Śródtytuły i zmiany stylistyczne pochodzą od redakcji.

Reformacja

w Prusach Książęcych w XVI wieku

Prusy Książęce odegrały istotną rolę w dziejach Reformacji w Polsce i Europie. Wydarzenia z lat 1454-1466 zapowiadały rozwój nowych idei i prądów w filozofii, teologii i polityce, które już w niedalekiej przyszłości miały przekształcić religijno-polityczne oblicze Europy.

Walczyły wtedy z sobą – z jednej strony, Zakon Krzyżacki, podległy papieżowi, tzw. „Kolumna Chrześcijaństwa”, z drugiej strony – mieszczaństwo, drobna szlachta, chłopci, lekceważący klątwy, których im, podobnie jak w Polsce, papież nie szczędził.

Zawarty w roku 1466 „Pokój toruński” wcale nie zlikwidował antagonizmu polsko-krzyżackiego. Wprawdzie Prusy Królewskie utraciły na rzecz Polski: Gdańsk, Toruń i Elbląg oraz Warmię, a reszta państwa zakonnego w Prusach miała stanowić lenno królów polskich, ale w traktacie znalazła się klauzula o zatwierdzeniu traktatu przez papieża. Jednak do takiego zatwierdzenia traktatu nie doszło, co stanowiło dla wielkich mistrzów Zakonu pretekst do niewykonywania zobowiązań lennych, odwlekania lub nieskładania hołdu i kwestionowania traktatu. Taki stan dawał podstawy do mieszania się cesarstwa i papieństwa w stosunki polsko-krzyżackie. Szczególnie napięcie wzmoгло się, gdy na stanowisko wielkiego mistrza zaczęto powoływać księżęta Rzeszy.

W 1510 roku na mistrza Zakonu wybrano Alberta Hohenzollerna (urząd objął w kwietniu 1511 roku), który był synem margrabiego saskiego i Zofii Jagiellonki, siostry Zygmunta Starego. Po kilkunastu latach konfliktów z Polską, w kwietniu 1525 roku, Albrecht Hohenzollern – ostatni mistrz Zakonu Krzyżackiego, złożył hołd lenny królowi polskiemu Zygmuntowi I Staremu. Wydarzenie to zamknęło trwający blisko dwa wieki konflikt polsko-krzyżacki.

W tym samym, 1525 roku, książę Albrecht pod naciskiem swych poddanych i za namową Marcina Lutra, rzucił suknię zakonną i przeprowadził głęboko zakrojone reformy ustrojowe państwa zakonnego, którymi zapewnił szlachcie i mieszczaństwu szeroki wpływ na rządy, a sobie dziedzictwo władzy świeckiej – książęcej. Tak zwana „sekularyzacja” oznaczała całkowite zerwanie z Rzymem, a przez to i z cesarstwem. **Albrecht i ludność jego księstwa przyjęli luteranizm, dzięki czemu Prusy Książęce stały się pierwszym państwem w Europie, gdzie protestantyzm był religią państwową.**

W tym okresie Prusy Książęce liczyły około 180 tys. ludności. Większa jej część mieszkała na wsi, a stopień urbanizacji był jeszcze znikomy. Wyjątek stanowił stołeczny Królewiec, który liczył około 10 tys. mieszkańców. Inne miasta wahały się od 1 do 2 tys. mieszkańców. Rządzącą w księstwie była szlachta, prawie wyłącznie niemiecka, obejmująca około 200 rodzin. Terytorium Księstwa, pod względem narodowościowym zamieszkiwali Polacy, Niemcy, Litwini i zanikający już Prusowie. W czasie rządania Albrechta, przybyła do księstwa grupa około 2 tys. osadników z Holandii oraz nieokreślona liczbowo grupa Braci Czeskich. Polacy, czyli Mazurzy, przybyli do Księstwa z okolic Mazowsza i Ziemi Chełmińskiej, zajmując wschodnią, a zwłaszcza południową część Księstwa, czyli dzisiejsze Mazury. Można przyjąć, iż za czasów Albrechta (1525-1568) liczba ludności polskiej na terenie Prus Książęcych, oscylowała w granicach 100 tys. i posiadała ogromne znaczenie w Księstwie. **Mazury były jedyną ziemią w Polsce, na której protestantyzm zwyciężył całkowicie.**

Z DZIEJÓW REFORMACJI

Dlatego odegrały one szczególną rolę w powstaniu i rozwoju polskiej literatury narodowej. Niektórzy historycy nazywają Ziemię Mazurską kolebką piśmiennictwa polskiego. Książę Albrecht nakazywał bowiem, aby nową wiarę głoszono w języku ojczystym mieszkańców Księstwa, a więc po niemiecku, litewsku, prusku i po polsku. Już w 1536 roku, Jan Malecki przyjechał ze swoją drukarnią z Krakowa do Elku. Palącą potrzebą dla młodego ruchu reformacyjnego było przetłumaczenie Biblii, a zwłaszcza Nowego Testamentu, na języki narodowe. Dla Mazurów był nim język polski. Pracy tej podjął się Stanisław Rafajłowicz, wykładowca teologii na uniwersytecie w Królewcu. Śmierć przeszkodziła mu w dokonaniu tego dzieła. Wspomniany już Jan Malecki z Elku przetłumaczył część Nowego Testamentu.

Na Ziemi Mazurskiej powstały także pierwsze polskie katechizmy i zbiory kazań, tzw. postylle. Autorami ich byli: Jan Seklucjan, Jan Malecki, Eustachy Trepka, Jan Radomski i inni. Ukazały się też pisane w duchu reformacyjnym opowieści, komedie, satyry, ze sławną „Historią żalosną a straszliwą o Franciszku Spierze” napisaną przez Stanisława Murzynowskiego. W 1564 roku Jan Mączyński wydał pierwszy w historii piśmiennictwa polskiego, wielki słownik łacińsko-polski. W 1551 roku Stanisław Murzynowski wydał traktat „Ortografia polska, to jest nauka pisania i czytania języka polskiego, ile Polakowi potrzeba, niewiele słów wypisanem”. Ortografia ta usunęła w cień nieudane traktaty poprzedników i przez wieki była podstawą do pisania „pewnym obyczajem”. Murzynowski wprowadził też literę „j” do alfabetu polskiego.

Ruch reformacyjny w Prusach Książęcych został dość szybko ujęty w ramy Kościoła. Z danych jakimi obecnie dysponuje nauka wynika, że w XVI wieku istniało około 260 polskich parafii ewangelickich na tym terenie. Najstarsza była w Działdowie. W początkowym okresie rządów Albrechta odczuwano brak pastorów i nauczycieli, którzy by mogli spełniać swe obowiązki duszpasterskie wśród ludności polskiej na Mazurach. Niedobór tych kadr został zlikwidowany w kilka lat po ufundowaniu w 1544 roku przez Albrechta uniwersytetu w Królewcu, który stał się kuźnią polskich kadr duchownych ewangelickich. W marcu 1560 roku, Zygmunt II August nadał tej uczelni prawa i przywileje, jakie posiadał Uniwersytet Krakowski.

Albrecht uznał, że najpilniejszym zadaniem nowego uniwersytetu powinno być kształcenie kaznodziejów i nauczycieli dla polskiej, pruskiej i litewskiej ludności Prus. Ufundował 24 stypendia na uniwersytecie, z których 7 przeznaczył dla studentów władających dobrze językiem polskim. Albrecht troszczył się o profesorów ze znajomością języka polskiego. Wśród pierwszych profesorów i organizatorów uniwersytetu, znajdowało się dwóch Polaków pochodzących z Litwy, Abraham Kulwiec wykładający grekę, hebrajski i gramatykę oraz

wspomniany wcześniej Stanisław Rafajłowicz, wykładający teologię. Postępującą stabilizację w ruchu reformacyjnym w Prusach Książęcych, a także uniwersytetu w Królewcu, przerwał dopiero tzw. „spór osiandrowski”. Okres ten wypełniły walki i spory teologiczne ortodoksyjnych luteran z osiandrystami. Do tych ostatnich zaliczali się: Jan Seklucjan, Stanisław Murzynowski a nawet sam Książę Albrecht. Przewlekły spór odbił się jednak fatalnie na życiu uniwersytetu. Najlepsi profesorowie odeszli z Królewca, a z nimi wielu studentów, przez co uniwersytet stracił wiele na swej atrakcyjności.

Literatura wydawana w Królewcu była podstawową dla Kościoła w Prusach. W ciągu drugiej połowy XVI wieku wydano tam Nowy Testament, trzy katechizmy, trzy wyznania wiary, dwie postylle i kilkakrotnie wznawiany kancjonał. Książki te rozprowadzano również za granicą. Ogółem spod królewieckich pras Weinreicha, Augesdeckiego i Daubmana w latach 1535-1567 wyszło 81 tytułów w języku polskim.

Mecenas młodego ruchu reformacyjnego, Książę Albrecht Hohenzollern przez kulturalny kontakt stolicy Prus Książęcych – Królewca z Koroną wpływał na dobre relacje między nimi. Także rzecznicy polskiej myśli politycznej i społecznej tamtych czasów utrzymywali kontakt z Królewcem. Andrzej Frycz-Modrzewski ofiarował Albrechtowi egzemplarz dzieła „O naprawie Rzeczypospolitej”, z nieopublikowaną w Polsce „Księgą o Kościele”. Albrecht utrzymywał też łączność z czołowymi działaczami reformacyjnymi różnych orientacji: Janem Łaskim, Stanisławem Lutomirskim, Piotrem Pawłem Vergariusem, Szymonem Budnym, Cyprianem Bazylikiem, Andrzejem Wolanem, Janem Decjuszem i innymi.

Podsumowując można stwierdzić, że prusko-wschodni ośrodek luteranizmu, ze stolicą w Królewcu był w pierwszej połowie XVI wieku niewątpliwie filarem polskiej reformacji. Opierając się na dużym liczebnie autochtonicznym elemencie polskim – „mazurskim”, wykazywał niespotykaną ruchliwość, rzetelny wysiłek dla ugruntowania „szczerego Słowa Bożego” oraz umiejętność propagandowego oddziaływania, nie tylko w Księstwie, ale i w Koronie i na Litwie. Jego twórca, Książę Albrecht Hohenzollern, nie szczędził środków i umiejętnie pozyskiwał i przysparzał wszystkie żywioły buntujące się przeciw Kościołowi katolickiemu i średniowiecznemu porządkowi w nim panującemu. W latach 1544-1552 stał się Królewiec kolebką polskiej literatury religijnej, realizując w praktyce hasło autorstwa Stanisława Murzynowskiego: „Bo jako Żydzi, Grekowie, Łacinnicy i insze narody swymi językami czystych, a poważnych i zbawiennych rzeczy dosyć popisali, tak nie wiem, przecz byśmy tegoż i my Polacy, językiem naszym dokonać nie mogli”. ■

Nazwisko autora znane redakcji

Bóg Ojciec

Kim jest Bóg Ojciec?

Bóg Ojciec to Pierwsza Osoba Boska; to On jest Ojcem Pana Jezusa (Hbr 1,5).

Ewangelia Jana 20,17 dowodzi, że *Chrystus jest naturalnym Synem Bożym*, my natomiast jesteśmy dziećmi Bożymi w inny sposób. Wszyscy ludzie są stworzeniami Bożymi, lecz nie są z urodzenia dziećmi Bożymi. Z natury jesteśmy dziećmi gniewu – jako grzesznicy zasługujemy na gniew Boży (Ef 2,3). *Tylko z łaski Bożej zostajemy adoptowani do Bożej rodziny* (Rz 8,14-17; Ga 4,6-7). *Osoby nawrócone i ochrzczone* mają prawo nazywać Boga Ojcem lub Abba (jest to aramejskie słowo, którym dzieci czule zwracały się do ojca).

Boga Ojca nie można poznać bezpośrednio, lecz tylko za pośrednictwem Syna Bożego (Mt 11,27). Jeśli ktoś chce poznać Boga Ojca, to nie wolno mu pominąć jedynej drogi do Niego, którą jest Jezus (J 14,6-11). *Bóg Ojciec najpełniej objawił się przez swego Syna*, dlatego pomniejszanie roli Jezusa lub kwestionowanie Jego Bóstwa oddala od Ojca (1 J 2,23).

Bóg Ojciec a stworzenie

Bóg Ojciec jest źródłem stworzenia, Pan Jezus jest wyłącznym Pośrednikiem w stworzeniu (1 Kor 8,6). *Bóg Ojciec stwarzał wszystko przez Syna* (Hbr 1,1-2).

Bóg Ojciec a zbawienie

Bóg Ojciec zaplanował zbawienie już przed założeniem świata, wybrał wierzących i przeznaczył ich do synostwa przez Jezusa Chrystusa (Ef 1,3-7).

Bóg Ojciec umiłował ludzi, gdyż jest Uosobieniem miłości i dlatego ofiarował swego Syna za nasze grzechy (1 J 4,7-11). **Od Boga Ojca uczymy się bezinteresownej miłości.**

On nas zrodził przez Ewangelię do życia wiecznego (Jk 1,18). Bóg Ojciec przygotował dla nas Królestwo i do Jego domu zmierzamy (Mt 25,34; J 14,2).

Dlaczego należy znać Boga Ojca?

Powinniśmy mieć wspólnotę z Bogiem Ojcem i Jego Synem (1 J 1,3). *Bliska relacja z Ojcem i Synem to życie wieczne* (J 17,3). Słowo Boże nakazuje nam modlić się do Boga Ojca, wielbić Go i za wszystko Mu dziękować (J 16,23; Mt 6,9-13; Rz 15,6; Ef 5,20). Dostęp do Ojca mamy przez Jezusa, dlatego modlimy się w Jego imieniu (Ef 2,18).

Bóg Ojciec ma cudowny i wspaniały charakter.

Jest Ojcem miłosierdzia i Bogiem wszelkiej pociechy (2 Kor 1,3-5). Kiedy przyjdą na was ciężkie chwile, przypomnijcie sobie o Bogu Ojcu i zwróćcie się do Niego, a doznacie pocieszenia. Poznanie Boga jako troskliwego Ojca pomaga pokonać uczucie samotności. *Ojciec troszczy się o wszelkie nasze potrzeby i dobrze je zna* (Mt 6,31-34). Od Niego jako od Ojca światłości pochodzą wszelkie dobre dary i On jest niezmienny (Jk 1,17). Skoro interesuje się nawet wróbelkami, to tym bardziej nami, dlatego nie musimy się niczego bać (Mt 10,29-31).

Interesuje się nawet najbardziej niepozornymi ludźmi i nie chce ich zguby (Mt 18,12-14).

Chętnie przebacza pokutującym grzesznikom (Łk 15,20-24).

Jest dobrotliwy nawet dla niewdzięcznych i złych oraz miłosierny (Łk 6,35-36), lecz jako sprawiedliwy i bezstronny Bóg odda każdemu według jego uczynków (Rz 2,4-11). Jeśli np. nie przebaczymy naszym bliźnim, to i Bóg Ojciec nam nie przebaczy (Mt 6,14-15).

Jednocześnie **poznanie Boga Ojca zobowiązuje do prowadzenia prawego życia i skłania do pokładania w Nim wiary i nadziei** (1 P 1,17-21). ■

Szymon Matusiak



STUDIUM BIBLIJNE

Konferencja w Oene (Holandia)

W dniach 7-10 września grupa około 30 liderów KECh z małżonkami gościła w holenderskiej miejscowości Oene. Po raz kolejny na zaproszenie organizacji wspierającej Kościoły w Europie Wschodniej (HOE) mogliśmy wysłuchać wykładów i odnowić relacje z tamtejszym zboiem.

Temat konferencji brzmiał „Kościół we wrogim świecie”. Dzięki wspaniałej organizacji w przyjaznej atmosferze mogliśmy wysłuchać 5 wykładów:

„Łaska w świecie pozbawionym łaski” – pastor Tramper; „Duch Święty – inspiracja naszej wiary” pastor Admirant; „Przesiani jak pszenica” – pastor Gerling; „Wytrwałe budowanie: Ezdrasz i Nehemiasz, budowniczy w trudnych czasach” – pastor van den Herik oraz „Bezpieczeństwo Kościoła we wrogim świecie” – pastor Hoek. W sobotnie popołudnie gospodarze zabrali uczestników na wycieczki, pokazując uroki Holandii.

W niedzielę uczestnicy konferencji wzięli czynny udział w nabożeństwach w Oene i Wapenveld. Dziękujemy polskiemu komitetowi HOE z Bratem Paulem Verkade za przygotowanie konferencji i zaproszenie. ■



Wspólnota

*Żelazo ostrzy się żelazem,
a zachowanie swojego bliźniego wygładza człowiek (Przypowieści 27,17).*

Ludzie zostali stworzeni do życia we wspólnocie i jako chrześcijanie właśnie we wspólnocie wzrastamy, dajemy i otrzymujemy wsparcie. Możemy się od siebie nawzajem uczyć, motywując się wzajemnie do jeszcze owocniejszej służby.

Jako młodzi ludzie w szczególności, potrzebujemy wspólnoty do kształtowania naszego młodego, wciąż mocno zależnego od tego, czym się inspirować, życia. Wspólnota taka jak kościół, grupa młodzieżowa, grupa domowa, kilkoro przyjaciół wspólnie budujących relacje z naszym Bogiem, dostarcza nam wiele możliwości do tego, by się rozwijać, inwestować w nas i wyposażać do bycia w pełni gotowym, żeby żyć dla budowania Królestwa Chrystusowego.

Dlatego zachęcamy Cię, byś był częścią takiej młodzieżowej wspólnoty, poprzez uczestnictwo w kolejnej edycji konferencji młodzieżowej Kościoła Ewangelicznych Chrześcijań pod tytułem „Pełnia Relacji” – plakat znajdziesz na ostatniej stronie niniejszego czasopisma.

Temat, który będziemy wspólnie odkrywać dotyczy różnego rodzaju relacji:

RELACJE RODZICE – DZIECI

W dzisiejszym świecie i coraz częściej w dzisiejszym Kościele dostrzegamy brak autorytetu rodzicielskiego, brak szacunku dzieci względem rodziców, jak również widoczne są złe postawy rodziców względem dzieci. W świetle Słowa Bożego zastanowimy się nad tymi kwestiami.

RELACJE CHŁOPAK – DZIEWCZYNA

To, na czym dzisiaj opierają się takie relacje i do czego nas zachęca świat skonfrontujemy ze Słowem Boga.

RELACJA MĄŻ – ŻONA

To, co dzieje się dzisiaj w relacjach małżeńskich, jak wiele małżeństw jest w konflikcie ze sobą i jak wiele się rozstaje jest wręcz przerażające.

Dlatego również w tej kwestii chcemy zastanowić się nad tym, jak Bóg widzi małżeństwo jako jego Twórca.

„PEŁNIA RELACJI” w dniach 8-10 grudnia 2017 r. w Nowym Tomyślu

to niesamowity czas we wspólnocie młodych ludzi, pozwalający pogłębiać relacje między sobą, ale przede wszystkim z naszym Bogiem i napełniać się Jego Słowem.

Więcej informacji już wkrótce na stronie www.kech.pl . ■

Do zobaczenia!

Piotr Dymkowski



DLA MŁODZIEŻY

Zbór Soli Deo Gloria w Łodzi



Wieści z naszej łódzkiej wspólnoty są rzadkie, ale za to zawsze radosne. W dniu 4 czerwca br., w dzień Pięćdziesiątnicy, zbór Soli Deo Gloria w Łodzi powiększył się o kolejną zbawioną duszę. Właśnie w ten znamienity dzień, z naszym wywyższonym Panem połączył się brat Marcin. Zapewne wszyscy zdążyliśmy się przekonać jak niezbadane są

ścieżki naszego Boga i jak różnorodne sposoby i drogi znajduje On, aby człowiek przekonał się o cudownej Bożej łasce okazanej w Jezusie Chrystusie. Marcin uczestniczył w naszych spotkaniach i nabożeństwach, pozostając przy tym przez długi czas krytyczny i ostrożny. Przeglądał się, oceniał, stawiał pytania i drażył zagadnienia biblijne. Jego upór i dociekliwość doprowadziły go wreszcie do ściany, do granic własnych możliwości w satysfakcjonowaniu swego poczucia sprawiedliwości, czyli do zbawionego punktu, w którym z wdzięcznością przyjmuje się odkupieńczą ofiarę Chrystusa. Dodatkowo cieszymy się, że możemy być świadkami realizacji obietnicy Bożej: *Uwierz w Pana Jezusa, a będziesz zbawiony, ty i twój dom* (Dz 16, 31). Przed paroma laty mama Marcina pierwsza zaufała Jezusowi i przez długi czas gorąco pragnęła, aby zbawienie było również udziałem jej syna. Jej i nasze modlitwy zostały wysłuchane, za co jesteśmy wdzięczni naszemu Panu. ■



Jacek Płoszyński

Z ŻYCIA ZBORÓW

Zbór Woda Życia w Łodzi

DRODZY CZYTELNICY,

Chciałbym poinformować o tym, co działo się w naszym zborze w ostatnich miesiącach, a działo się dość dużo.

W czerwcu mieliśmy ważne wydarzenie – chrzest 5 osób, które wyznały swoją wiarę w Jezusa Chrystusa. Cieszymy się i dziękujemy Bogu, że porusza serca ludzi i pociąga ich do siebie. Chrzest oznacza uroczyste nabożeństwo i radosne święto dla naszego zboru, a potem wspólny obiad i czas na kawę i ciasto. Pan Jezus powiedział: „... Mój Ojciec aż dotąd działa i ja działam” – chwala Bogu za to, że On wciąż działa i buduje Swój Kościół!



Pod koniec czerwca zorganizowaliśmy *English Camp*, który odbył się w Łodzi w Gimnazjum nr 14, niedaleko zboru. To był świetny czas z super ekipą Polaków i Amerykanów – mnóstwo gier, zabaw, śmiechu, ale także uczenia się, społeczności, śpiewu i słuchania Słowa Bożego. Myślę, że większość poznała trochę lepiej język angielski, a co ważniejsze, niektórzy poznali lepiej Boga; zostały także nawiązane nowe przyjaźnie. Jednym słowem – super czas! Dla niektórych był to najlepszy obóz w ich życiu! Cieszymy się zwłaszcza z tego, że kilku nastolatków po raz pierwszy mogło uczestniczyć w takim obozie i zainteresowali się również spotkaniami młodzieżowymi.

Naprawdę dziękujemy Bogu za ten obóz!

W lipcu odbył się obóz dziecięcy w Zawiszynie. Był to bardzo atrakcyjny i też bardzo aktywny czas dla wszystkich uczestników – mnóstwo różnych gier i zabaw, jazda konna, strzelanie z łuków, kąpiel w rzece, pieczenie kiełbasek, spanie w nocy przy ognisku, pyszne jedzenie, śpiew, krótkie przedstawienie z pacynkami i ciekawa lekcja z Biblii – to wszystko i wiele więcej było udziałem tych, którzy zdecydowali się być tam z nami. Dzięki Bogu za Jego ochronę, opiekę i błogosławieństwo!

Pod koniec lipca mieliśmy jeszcze jeden obóz, tym razem rodzinny obóz zborowy w Ustce. Ośrodek był usytuowany 50 m. od plaży, warunki były bardzo dobre, jedzenie pyszne, tylko pogoda nie zawsze dopisywała – jak to nad polskim morzem. Codziennie mieliśmy społeczności i wykłady z Bożego Słowa, którymi dzielił się brat Mirek Marczak z Kościoła Wolnych Chrześcijan z Wrocławia i brat Jarek Celebański z naszego zboru. To był dobry czas i dziękujemy Bogu za tę możliwość.

Jak widać jako zbór organizowaliśmy 3 obozy, co było dla nas dużym wyzwaniem i dlatego tym bardziej uwielbiamy Boga za Jego dobroć, ochronę i błogosławieństwo! ■

Opracował: Jarek Celebański

Nowogard

ENGLISH SUMMER CAMP

- Ja też wybieram się do Ameryki.
- Co, co powiedział? O! Kolumb się znalazł.
- Jadę do Ameryki!
- Chyba na swojej furmance.

(fragment z filmu „Kochaj albo rzuć”)

Otóż niekoniecznie! Kościół Ewangelicznych Chrześcijan w Nowogardzie jako współorganizator English Summer Camp (jednego z 17 obozów w Polsce oraz jednego z ponad 110 w Europie) otworzył *młodzieży* drzwi do spełnienia wielu marzeń, jak i poszerzenia swoich horyzontów tego lata. Jak się okazało, nikt nie musiał być żadnym Kolumbem, nie musiał też przemierzać furmanką Atlantyku. Wystarczyło być uczestnikiem wyjątkowego kursu języka

angielskiego English Camp. Wyjątkowość tego kursu niewątpliwie zapewniła silna grupa dziewięciu amerykańskich Native Speakerów, którą tworzyła młodzież niemal z całych Stanów. Tak więc, dzięki nim, uczniowie nowogardzkich szkół i sąsiednich placówek mieli możliwość poznać nieco amerykańskiej kultury, zaprzyjaźnić się z młodymi, wypełnionymi energią i entuzjazmem ludźmi zza oceanu, czy wypróbować swoje umiejętności językowe (i bez wątpienia rozwinąć je). Czas English Campu był organizowany przez młodzież i dla młodzieży. Czas wypełniony zabawą, sportem, relacjami, a to wszystko oparte na wartościach chrześcijańskich.

W związku z tym wydarzeniem, ostatni tydzień lipca stał się tygodniem naprawdę intensywnej pracy. Stanąć twarzą w twarz z obowiązkami, wysoko postawionymi celami i planami musiała nie tylko amerykańska drużyna, ale nie odbiegająca jej w zapale do pracy, grupa Polaków. Nowogardzki zbor został pobłogosławiony wsparciem osób z okolicznych zborów (Szczecin, Łobez), którzy również dołożyli wszelkich starań, aby zapewnić uczestnikom niezapomniane chwile. Nie lada zadanie spoczywało na barkach dyrektora English Camp Nowogard, którym był Jonatan Komisarz. Jednak dzięki dobrej organizacji, przemyślanemu rozkładowi obowiązków, pamiętaniu o tym, co jest najważniejsze i co tak naprawdę nas łączy, organizatorzy mogli liczyć na dobrą współpracę i wzajemnie na sobie polegać.

Mury jednej z nowogardzkich szkół każdego ranka przekraczała grupa młodych ludzi, którzy wraz ze swoimi liderami dołączyli się do tego, że w kursie uczestniczyło ok. 45 osób. *Uśmiechnięci, gotowi na kolejny treściwy dzień kursu, rozpoczynali od tańca obozowego, przechodząc dalej przez kreatywne tzw. „lodo-łamacze”, ciekawe i za-*

chęcające do przemyśleń filmy, nietypowe lekcje języka angielskiego z niebanalnymi nauczycielami, wymagające niemało wysiłku i poświęcenia dla drużyny gry sportowe czy jedyne w swoim rodzaju wieczory tematyczne, które zabrały nas w podróż na Hawaje, zabawę w stylu Disco Polo, a nawet w kosmos. W trakcie tylu rzeczy zapotrzebowanie na energię było ogromne, o co nie musieliśmy się martwić ze względu na zapewniony pyszny obiad, czy małe „co nieco” w międzyczasie. Ale czy to wszystko, czy to było fundamentem? WARTOŚCI CHRZESCIJANSKIE. To słowo kluczowe. Jako liderzy dążyliśmy do tego, aby podzielić się tą pełnią miłości, radości, wolności i nadziei, którą my znaleźliśmy w Jezusie. I właśnie na Osobę Jezusa Chrystusa chcieliśmy skierować wzrok naszych kursantów. Pragnęliśmy przekazać im te prawdy, które tak wyraźnie zostały nam dane w Słowie Bożym. Celem było zachęcenie do czytania Biblii i trwanie w tym, co Bóg do nas mówi. Wierzę, że na

kursie każdy uczestnik przyszedł z różnymi, osobistymi doświadczeniami, swoimi własnymi poglądami, może niosąc jakieś troski, zawody czy rozczarowania. Wiemy, że codzienne życie czasami nie jest proste, nawet dla młodzieży. A przy tym wszystkim temat Jezusa coraz częściej staje się tematem „tabu”. Jednak kursowi English Camp i społecznościom wieczornym przyświecała jedna zasada: „Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu!” (Ew. Marka 16,15). Uczestnicy mogli słyszeć o tym, że Bóg kocha każdego z nas, a nasze pierwsze wrażenie o Nim często może być błędne. Został poruszony temat bycia pewnym wyrzutkiem oraz kwestia priorytetów i tego, co tak naprawdę jest dla nas dobre. Pewnego wieczoru było słowo o tym, jak niewiele trzeba zrobić, aby Bóg zabrał strach przed śmiercią, a dał pewność życia wiecznego. A wśród tak wielu treści, był czas poświęcony na temat naszych słabości i tego, że Bóg nam je wybacza. On widzi nasze serca, ma dla nas plan. Nie ważne, co myślą o nas inni, czy nawet co myślimy o sobie my sami. Bo On chce widzieć nas czystymi, przez pryzmat ofiary swojego Jedyne Syna. I właśnie to słowo: „Widziany” (ang. „seen”), było tematem kursu.

Wspominając ten tydzień, można to podsumować jednym sło-



wem: Alleluja! Bóg udowodnił nam, że są *młodzi ludzie, którzy rzeczywiście* szukają prawdy. Widzieliśmy odpowiedzi na nasze modlitwy. I pomimo że był to pierwszy English Camp w Nowogardzie, mogliśmy usłyszeć wiele dobrych słów z ust kursantów. Dziękowali za bliską relację, w której wszyscy byliśmy równi, za świadectwa z naszego życia, za szczerość podczas rozmów w małych grupach i za tę niesamowitą atmosferę wypełniającą cały ten budynek. Mamy nadzieję, że mogliśmy być tymi narzędziami w Bożych rękach. Wierzmy jednak, że był to początek czegoś dobrego w Nowogardzie. Już rozpoczęły się spotkania poobozowe, cieszące się dużą frekwencją. Chcemy trwać w tym, co pokazał nam Jezus w naszym gronie i w Jego ręce powierzamy przyszły czas, bo bez Niego nic uczynić nie możemy. ■

Aleksandra Pietrzykowska

Wiadomości z Lublina i Kunowa

Zbór w Lublinie opiekuje się Ośrodkiem Katechetyczno-Misyjnym Kościoła Ewangelicznych Chrześcijań w Kunowie, woj. lubelskie. Ośrodek jest po przebudowie i od kilku lat odbywają się w nim coroczne majowe Konferencje Młodzieżowe z uczestnikami nie tylko z Lublina i wschodniej Polski, ale też ze Śląska, Warszawy czy z Trójmiasta.

Latем organizowane są Wczasy z Biblią, w czerwcu i wrześniu chrzty, ponadto poza sezonem nabożeństwa w pięknej kaplicy. W ubiegłym roku odbyła się czerwcową Konferencja Homiletyczna dla pastorów, starszych zborów i braci usługujących Słowem. Inne zbory, kościoły i grupy także wynajmują ośrodek na różne wydarzenia.

Ośrodek położony jest nad jeziorem, posiada boiska do piłki nożnej i siatkówki. Zakwaterowanie w domkach murowanych i drewnianych wybudowanych w stylu kanadyjskim.

Zachęcamy Zbory i rodziny, szczególnie z KECh, do wynajmowania ośrodka na obozy, konferencje i spotkania rodzinne. Telefon kontaktowy: 513 788 391. ■



Współczesne polskie przekłady Biblii cz.2

Jarek Celebański
pastor

Szymon Matusiak

Drodzy Czytelnicy, w poprzednim numerze omówiliśmy 11 polskich przekładów całego Pisma Świętego, w tym najnowsze wydania. W niniejszym artykule skupimy się na przekładach samego Nowego Testamentu.

Skrót	Nazwa przekładu	Wydawca i rok wydania	Typ tłumaczenia	Zalety	Wady	Uwagi
TYLKO NOWY TESTAMENT						
SŻ	Słowo Życia	Wydanie I: Instytut Wydawniczy „Agape”, Warszawa 1989; Wydanie poprawione, Wydawnictwo Szaron, Ustroń 2014	Parafraza NT	Dobrze się czyta. Celem jest jak najlepsze zrozumienie tekstu. Dobrze oddanie greckiego teraźniejszego czasu ciągłego: „Ten, kto stał się dzieckiem Boga, nie jest w stanie dłużej żyć w grzechu, bo w jego sercu zostało zasiane Boże ziarno. Taki człowiek nie może trwać w grzechu, bo narodził się z Boga” (1 J 3,9).	Przekład (zwłaszcza wydanie I) miejscami bardzo opisowy, odbiegający znacząco od oryginału. Wydanie poprawione jest znacznie lepsze od pierwszego i zbliża się w wielu miejscach do przekładu dynamicznego, a nie parafrazy.	Dobry do porównywania z innymi tłumaczeniami. Można go też potraktować jako komentarz do Nowego Testamentu, przybliżający prostą mowę jego sens.
KŻ	Komentarz Żydowski do Nowego Testamentu. Przekładu Nowego Testamentu dokonał i komentarzem opatrzył Dawid H. Stern (tłumaczenie z angielskiego: Aleksandra Czwojdrak)	Oficyna Wydawnicza „Vocatio”, Warszawa, I wydanie 2000	Przekład dynamiczny / czasami parafraza	Ciekawe tłumaczenie wielu wersetów, np. Mt 21,9.15 - gdzie zamiast „Hosanna” jest „Prosimy! Wyzwól nas!” (por. Ps 118,25-26 gdzie w hebrajskim jest Hosanna) co oddaje oryginalne znaczenie tego słowa i w kontekście bardziej podkreśla mesjański charakter Jezusa. Termin „usprawiedliwiony” jest oddany bardziej opisowym: „uznany za sprawiedliwego” np. Rz 3,24.28.	Niewłaściwe tłumaczenie wersetów mówiących o tym, że nie ma usprawiedliwienia z uczynków Prawa (zakonu). W tych miejscach zamiast słowa: „Prawo” jest użyte stwierdzenie: „legalistyczne przestrzeganie nakazów Tory”, co po pierwsze dodaje słowa, których nie ma w oryginale, po drugie wypacza sens oryginału, np. Rz 3,20.27-28; 4,2.6; Ga 2,16.19; 3,2.5.10-12.21; 4,4-5. Kryje się za tym myśl, że jeśli właściwie przestrzegać Prawa, to można być w ten sposób usprawiedliwionym, a przecież: nikt nie jest w stanie wypełnić Prawa, a po drugie usprawiedliwienie jest w Chrystusie, a nie w wypełnianiu Prawa (Rz 10,4; Ga 3,24-25; Ef 2,15). Nie wiedzieć czemu, Pawła nazywa się w tym przekładzie konsekwentnie Szaułem, mimo, że było to jego imię sprzed nawrócenia.	Przekład z punktu widzenia Żydów Mesjanistycznych. Próba oddania terminów NT z perspektywy żydowskiej, np. p'ruszim - faryzeusze, uczynić b'rachę – pobłogosławić itp. Obszerny komentarz historyczno-kulturowy, cytowanie wielu dzieł charakterystycznych dla środowisk żydowskich.

Skrót	Nazwa przekładu	Wydawca i rok wydania	Typ tłumaczenia	Zalety	Wady	Uwagi
WSP	NT Współczesny przekład	Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne, obecnie Towarzystwo Biblijne, Warszawa 1991	Przekład dynamiczny / czasami parafraza	W tłumaczeniu kierowano się zasadą tzw. ekwiwalencji dynamicznej, tj. starano się dokładnie i wiernie wyrazić sens tekstu oryginalnego w języku zrozumiałym dla każdego. Np.: „Jeżeli będziecie się darzyć wzajemną miłością, wszyscy poznają, że jesteście moimi uczniami” (J 13,35).	Współczesność przekazu oraz jego styl czasami powoduje wrażenie, że treść odbiera się jako historyczną opowiastkę, a nie tekst biblijny. Zawiera sporo błędów edytorskich, np. brak tekstu 1J 4,13-21; 1Kor 2,15-16 oraz translatorskich, np.: Dz 7,56: „Widzę okno otwarte (...)” zamiast: „Widzę <u>nie</u> - <u>bo</u> otwarte (...)”	Dobry do porównywania z innymi tłumaczeniami.
POP lub PJ	Nowy Testament, Przekład na Wielki Jubileusz Roku 2000, z języka greckiego przełożył, wprowadzeniem i przypisami opatrzył ks. Remigiusz Popowski SDB	Oficina Wydawnicza „Vocatio”, Warszawa, 2000	Formalny odpowiednik oryginału / Przekład filologiczny	Współczesny język, dość dobry przekład. Dobrze tłumaczenie Łk 1,28 – „obdarzona łaską” (o Marii). Dobrze oddane wersety mówiące o boskości Chrystusa np. J8,58 – zanim Abraham się narodził JA JESTEM”; J 1,18; 5,23; Kol 2,9; Tt 2,13; 2 P 1,1; 1 J 5,20. Jeden z najbardziej zrozumiałych przekładów Flp 2,12: „... z bojaźnią i drżeniem pracujecie nad waszym zbawieniem”.	Dodawanie nie zawsze trafnych wyrazów w nawiasach kwadratowych np. „ty jesteś Piotrem [Skatą]”. Przekład ma za źródło greckie Tekst Krytyczny NT, stąd brak tutaj końcówki Modlitwy Pańskiej w Mt 6,10: „albowiem twoje jest Królestwo i moc, i chwała na wieki wieków. Amen”; nie ma też części fragmentu z Łk 9,55-56: „i rzekł: Nie wiecie, jakiego ducha jesteście. Albowiem Syn Człowieczy nie przyszedł zatracać dusze ludzkie, ale je zachować...”. Nie ma tam także niektórych innych wersetów, jak Mt 17,21.	Tłumaczenie z komentarzami oraz krótkimi wstępami do poszczególnych ksiąg. Co ciekawe, tekst nie zawiera tytułów perykop pochodzących od tłumaczy lub redaktorów.
EPP	Ekumeniczny Przekład Przyjaciół	Oficina Wydawnicza „Słowo i Życie” oraz wyd. „Więź”, Warszawa 1993-2012	Formalny odpowiednik oryginału	Ciekawe tłumaczenie J 1,1 – „U początku jest Słowo” podkreślające sens ontologiczny, a nie chronologiczny. Dobrze tłumaczenie J 1,18 i 8,58. Dobitny przekład Flp 2,6: „On będąc w postaci Bożej nie uznał za przywłaszczenie swojej równości z Bogiem”.	Zbyt dosłowny i przez to mylący przekład Hbr 12,17 (o Ezawie): „Wiecie bowiem, że i później, gdy chciał otrzymać błogosławieństwo, został odrzucony, bo nie znalazł miejsca na nawrócenie, chociaż go ze łzami szukał”. Por. BWP: „nie zdołał już odmienić myśli ojca, choć domagał się tego ze łzami”.	Jest to jeden z pierwszych w Polsce przekładów, który Ducha Św. nazywa „Parakletem”. Podobnie uczyniono w V wydaniu Biblii Tysiąclecia.

ZAPOWIEDZI

NPD	Nowy Przekład Dynamiczny		Przekład dynamiczny	Przekład powstający z inicjatywy Oficyny Wydawniczej Vocatio. Wydano na razie Psalmi oraz Listy do: Kolosan, Rzymian, Efezjan.
TPNP	Toruński Przekład Nowego Przymierza		Przekład dosłowny/Formalny odpowiednik	Ma się ukazać wkrótce. Opracowywane przez ewangelicznie wierzących ludzi, związanych z Fundacją „Świadome chrześcijaństwo”, która ma opublikować to tłumaczenie. W pracach korektorskich i redakcyjnych brało udział wielu wykwalifikowanych przyjaciół Fundacji z całej Polski. Posiada cenne przypisy. Zasadniczo oparty na greckim Tekście Przyjętym Erazma z Rotterdamu, choć niekiedy w przypisach podano warianty z Tekstu Większościowego (Bizantyjskiego).
	Przekład Filologiczny NT, Tłumaczenie Marcin Garbulski		Przekład filologiczny	Jest to zapowiedź pierwszego w czasach nam współczesnych przekładu na język polski w całości opartego na „Bizantyjskim Tekście Większościowym”, czyli na kodeksach wschodnich. Przekład ma się ukazać pod koniec tego roku.

Wizyty Prezbitera Naczelnego



Spotkanie Zarządu Aliansu Ewangelicznego



Europejskie Forum Liderów Ewangelicznych w Wiśle



Spotkanie z Bobem Biehlem



Otwarcie Szkoły dla Młodzieży Autystycznej w Siedlcach



40-lecie Oćwieki



Wizyta w Solcu Kujawskim



Wizyta w Janikowie

Spotkanie Rady Kościoła

4 września br. w gościnnym Zborze w Nowym Tomyślu odbyło się wyjazdowe spotkanie Rady Kościoła KECh z br. Michałem Maggardem i jego małżonką Kathy oraz z br. Toddem Hiltibranem z Reach Global, organu misyjnego Wolnego Kościoła Ewangelicznego w Stanach Zjednoczonych. Bracia rozmawiali o tym, jak wyposażać Kościół do przygotowania nowych liderów. Planowana jest wspólna konferencja w maju przyszłego roku. ■

pastor Jacek Duda, z-ca Przewodniczącego RK



OGÓLNOPOLSKA KONFERENCJA MŁODZIEŻOWA



RODZICE - DZIECI | CHŁOPAK - DZIEWCZYNA | MĄŻ - ŻONA

8 - 10 GRUDNIA 2017 // NOWY TOMYŚL

więcej informacji i rejestracja na stronie www.kech.pl/pelnia17

Organizator // Ogólnopolski Komitet Młodzieżowy Kościoła Ewangelicznych Chrześcijan